Nr 38. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 19 września 1937



KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Oficer i murzyn.

Działo się to w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej. Młody oficer stanów północnych, idąc przez ulice miasta Richmond, spotkał starszego murzyna i wdał się z nim w rozmowę.

— Szanowny murzynie! — mówi — ty pewnie jesteś przekonany, że wojna między nami a stanami południowymi toczy się o was, murzynów.

— Tak przynajmniej mówią ludzie — odpowiada murzyn.

— A ty pewnie pragniesz waszej wolności?

— Naturalnie!

— Dlaczego więc nie walczysz w naszych szeregach?

Na to murzyn potrząsa swą kręconą czupryną i pyta:

— Czy pan, panie poruczniku, widział jak dwa psy się biły o kość?

— Owszem, widziałem!

— A czy kość też się biła?

Jedyna rada.

— Ach, panie doktorze, nie mogę wcale spać; wciąż mi się wydaje, że ktoś pod moim łóżkiem siedzi. Co mam robić?

— Niech pani każe odpiłować nogi od łóżka...

Przyjemny dłużnik.

— Po raz dziesiąty żądam, żebyś mi zwrócił pieniądze, które ci pożyczyłem!

— A ile razy ja musiałem prosić, nimeś mi je pożyczył?

Odwrót.

Kręciołek zakochał się w pannie Marysi.

— Kochana panno Marysiu, — rzekł, zdobywszy się na odwagę — chciałbym panią pocałować.

— Niech się pan nie waży, — odrzekła panna Marysia, — bo będę krzyczała!

Nieśmiały Kręciołek odskoczył jak oparzony.

— Ale całkiem cicho — dodała zachęcająco zmartwiona Michalina.

„Pod gazem".

Na drodze spotyka się dwóch kolegów: jeden trzeźwy, a drugi pijany:

— Głu... głupi jesteś, Fe... Feluś! Ba... aardzo cię przep... raszam, ale jesteś głu... głupi, jak but!

— Idź Walku do domu i połóż się do łóżka. Jesteś pijany.

— Moż... liwe, ale jak się wyś... wyśpię, to będę znowu trzeź... trzeźwy, a ty da...aalej bę... będziesz głupi!

Nr 38 Wychodzi rok XX. Kraków, dnią 19 września 1937

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.: do Czechosłowacii rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.

Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Wypaczanie charakteru dziecka.

Matka posyła swą najmłodszą córeczkę do sklepu po sól. Sklepikarz daje jej żądaną ilość, oraz resztę z 2 złotych. Po przyjściu dziecka do domu okazuje się, że sklepikarz omylił się i wydał za dużo reszty. Matka mówi o tym córce, lecz dodaje, gdy ta ofiaruje się odnieść pieniądze do sklepu: „Po co chcesz odnosić pieniądze, sklepikarz sam sobie winien, że się krzywdzi, niech lepiej uważa i liczy!

Jadąca pociągiem z dwojgiem dzieci matka, chcąc uniknąć opłaty za bilet dla swej latorośli, stara się ukryć wiek dziecka podając konduktorowi — w obecności dziecka — zmyślone lata chłopca. Dziecko jednak miało widocznie więcej poczucia uczciwości od swej matki i zaprotestowało przeciwko ujmowaniu mu lat, nie przeczuwając, że za szczerość czeka je pewnie chłosta, bo mamusia miała dużo nieprzyjemności z powodu tej „zdrady".

Jeszcze inny przykład charakterystyczny dla naszych specjalnie czasów: Przychodzi krawiec z rachunkiem za ubranie. Gospodarz każe powiedzieć mu przez służącą, żeby przyszedł dnia następnego, bo w tej chwili nie ma czasu. A w pokoju jest 6-letni synek gospodarza, który widzi, że ojciec nic nie robi, zasiadłszy najwygodniej przy stole i przed godziną umawiał się z swoim sąsiadem, że na drugi dzień wczas rano wybiorą się na kilka dni na odpust i w domu go nie będzie.

Takich i tym podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo wiele. Dość choćby wspomnieć częste „szwarcowanie" dzieci na przykład na przedstawienia, wypisywanie im poświadczeń dla szkoły, że były chore, gdy tymczasem „mamusinemu synkowi czy tatusia córeczce" nie chciało się lekcji odrobić i to była przyczyna choroby.

Na porządku dziennym są u nas tak zwane kłamstwa towarzyskie, koloryzowanie wydarzeń, mówienie, że się nie jest w domu, gdy się nie chce kogoś przyjąć u siebie — i to wszystko dzieje się w obecności dzieci. Nic dziwnego potem, że zdarzały się wypadki takie, iż dziecko powiedziało gościowi: „mamusia kazała powiedzieć, że jej niema w domu. Z takich „wypadków" wynikają nieraz przykre, a czasem i zabawne sytuacje. Dość, że ludzie starsi bawią się niekiedy lub zasłaniają kosztem paczenia charakteru dzieci. Ludzie starsi, a zwłaszcza rodzice, dziwią się, skąd dziecko nabyć mogło tak brzydką wadę, jaką jest kłamstwo. Dziwią się też, gdy dziecko dorastając popełnia, najczęściej podświadomie, różne drobne nieuczciwości i dziwią się dlaczego później, już jako dorosły chłopak, przyorze sąsiadowi miedzę, lub popełnia inną jaką nieuczciwość.

Właściwie, to nie ma się czemu dziwić, tego rodzaju pociągnięciem w dzisiejszych czasach rozpanoszenie się nieuczciwości, o których piszą gazety czytane również przez dzieci i młodzież naszą. Należałoby się raczej dziwić rodzicom i wychowawcom, że nie zdają sobie sprawy z własnych niedociągnięć, że swoim postępowaniem dają nieraz dzieciom poglądowe lekcje kłamstwa i nieuczciwości, że odnoszeniem się swoim do bliźnich w życiu codziennym uczą nieraz dzieci lekceważyć cudzą pracę i cudzy czas, nie rozumiejąc sami, że wyzyskiwanie cudzej pracy i cudzego czasu jest również nieuczciwością.

W wychowywaniu dziecka na człowieka uczciwego nie wiele pomogą piękne nauki i teoretyczne przekonywania dziecka o konieczności uczciwości w życiu, jeżeli dziecko nie będzie miało żywego przykładu najskrupulatniejszej uczciwości wśród swego najbliższego otoczenia. J.

B. BOLESŁAWITA.

BEZIMIENNA.

(Powieść z końca XVIII wieku). (Ciąg dalszy)

Obie kobiety, żywo zajęte wypadkiem, zbiegły na pierwsze piętro i dowiedziały się od sługi, że starościna istotnie wyszła przed chwilą. Nie było więc wątpliwości, iż szczęściem tylko uniknęła Helena jakiegoś podstępu, o który nie posądzała kogo innego, tylko Puzonowa.

Trwoga i zamieszanie, wzniecone tą przygodą, jeszcze się nie uspokoiły, — gdy, jakby naumyślnie tego wieczora wszystko się razem zbiegac miało, — weszła szybko kobieta, która niedawno towarzyszyła poważnej niewieście (za matkę Heleny uważanej przez Ksawerową).

Wbiegła ona drząca, z obawą, oczyma spiesznie rozglądając się po mieszkaniu, a widząc dwie kobiety strwożone i pomieszane, w pierwszej chwili odezwać się nie śmiała. Z pośpiechu jej i wyrazu twarzy wnosić było można, iż przychodziła także z poselstwem ważnym.

— Znajdujesz nas, dobra pani — odezwała się, spiesząc na powitanie jej Ksawerowa — w trwodze i niepokoju z powodu wypadku, który się stał przed chwilą.

— A! cóż się stało?

— Nie ma pół godziny, przybyła tu jakaś nieznajoma kobieta, domagając się od Heleny, aby z nią natychmiast szła dla jakiegoś tajemniczego interesu, nie cierpiącego zwłoki. Z początku myślałyśmy obie, że może osoba ta, która tu pani pierwszym razem towarzyszyła, a która nam bytności tu swej tak dobroczynną zostawiła pamiątkę, wysłała ją po Helenę.

— A! na Boga! — z trwogą zakrzyknęła przybyła — toby być nie mogło.

— Odradziłam Helenie, ażeby nie szła — wieszże pani, co się stało? Oto przez pomyłkę, widząc tę kobietę wychodzącą z naszego domu z inną, obcą, która ją przypadkiem poprzedziła, — porwano do powozu i uwieziono naszą sąsiadkę... starościnę.

Przybyła drgnęła, zakrywając sobie oczy.

— Łaska Boża ocaliła ją! — zawołała — ale omyłka odkryć się musi, a niebezpieczeństwo grozić będzie. Jestem właśnie wysłaną do was, abym wam, którzy tego zdradzić nie możecie, wyjawiła część tajemnicy, dla waszego spokoju i bezpieczeństwa potrzebnej.

Pani ta, którą widziałyście ze mną, jest — jakeście domyślać się mogły, w istocie matką Heleny. Ale Helena jest dziecięciem, z którym nieszczęśliwa ukrywać się musiała. Mąż podejrzywał ją, śledził i pilnuje dotąd, w obawie o sławę jej i swoją; on gotów jest na wszystko, byle zatrzeć ślad słabości. Wymogła na nim pani, iż na życie jej córki nastawać nie będzie, ale nieszczęśliwe podobieństwo twarzy go niepokoi, postanowił uwieźć za kraj Helenę i umieścić ją, zamknąć gdzieś daleko.., Zapewne w klasztorze... któż odgadnie zresztą, co on wymyśleć może, by się stąd jej pozbyć!

Zamach dzisiejszy, o którym ja wcześniej przychodząc, byłabym was ostrzegła, był przeciw niej wymierzony. Na Boga! niechże ona nie wychodzi, niech się nie pokazuje, ukrywa, a może znajdą się środki, może potrafimy zabezpieczyć ją od dalszego prześladowania.

Ale czekaj pani, po tych wypadkach — dodała kobietą — i mnie też nieznajomej łatwo możecie nie ufać. Oto jest od matki Heleny pierścień i medalion.

Helena spojrzała mimowolnie. Był to drugi medalion zupełnie podobny do tego, który miała zostawiony przez Swobodę — załamała ręce i pobladła.

— On więc był ojcem moim! — zawołała. — Wyrazy te tylko dla Ksawerowej były zrozumiałe... Hela stała zdrętwiała, wzięła medalion, łzy się jej potoczyły — całując go.

— Cóż mam czynić? — spytała — gdzie się udać? Nie wolnoż mi choć na chwilę, raz zobaczyć jeszcze tę, którą nie mam prawa zwać imieniem matki?

— O ile wiem od pani — odezwała się kobieta — wymożono na niej przysięgę, że nigdy dobrowolnie szukać was i starać się zbliżyć nie będzie. Byłoby to dla niej osłodą, pociechą, życiem, ale o was idzie, bobyście wy przypłacić mogli.

Hela pochwyciła ją za rękę.

— Jesteś jej powiernicą i przyjaciółką — rzekła, będziesz wiedziała, co jej zwierzyć możesz, aby macierzyńskie serce nie pękło. Kto wie, co się stanie ze mną, niech wie o losie moim i o tym, com wycierpiała.

Ksawerowa chciała ją powstrzymać.

— Nie — rzekła Helena — tyś matką i ona mi matką, winnam i jej spowiedź z doli mojej, winnam i od niej zasięgnąć rady, co czynić... Życie mi cięży.

Z siłą i energią, na którą się zdobyła, poczęła Helena opowiadanie przygód swych lat ostatnich, nie kryjąc nic, nie obwiniając nikogo, prócz siebie. Doszła aż do ślubu, znalezienia się po ślubie i poznania ukochanego w tym wodzu, któremu naród powierzył losy swoje. Dowiedziala się także z tego przybyła, iż osobą porwaną była starościna, która tak czynną rolę odegrała w jej nieszczęściu.

— Otóż są dzieje moje — kończyła wreszcie — co z sobą począć, nie wiem! Proś o radę matki, niechaj ona mną rozporządza.., ale jeżeli mi jej rozkazu zabraknie... postanowiłam przebrana wstąpić do wojska i zginąć.

Przybyła ostatniego przypuszczenia słuchać nawet nie chciała, widząc w nim razem z Ksawerową skutek chwilowej egzaltacji.

— Wszystko spełnię, coście mi polecili — rzekła — ale wiadomości od nas spodziewać się nie możecie. Jesteśmy szpiegowane, śledzone, podpatrywane i kto wie, czy ja dzisiejszej mojej wycieczki nie przypłacę niewolą lub wygnaniem. Powrócę, gdy będę mogła oczów jego uniknąć. Kiedy! Bóg wie — może nigdy. A jeśli mnie nie będzie, pani nie zwierzy się nikomu, sama zaś teraz na krok się z domu wyrwać nie może.

— Więc powiedz tej — tej, którą kocham tym bardziej, że cierpi dla mnie — zawołała Helena — niech się nie troszczy o moje szczęście, o moje życie. Szczęśliwą być nie mogę, żyć nie pragnę, dziecko bez imienia, kobieta bez przyszłości — chcę się poświęcić ojczyźnie.

Znowu obie z Ksawerową nie dozwoliły jej dokończyć,

— Powiedz to jej — powtórzyła Helena — ona jedna wstrzymać mnie ma prawo i rozkazać inaczej.

— Ale przyszłość? przyszłość się może rozjaśnić, pani jesteś młodą, Bóg dobry — zawołała posłanka.

— O! nie! nie! — przerwała sierota — nie mam nadziei, w przyszłość nie wierzę, czarnym całunem zakryta przede mną.

Gdy po długiej rozmowie zapragnęła nareszcie odejść nieznajoma, Ksawerowa i Helena obawiały się ją wypuścić samą. Obejrzały wprzódy ulicę, przeko-

nały się, że w niej nie było nikogo na czatach, — a wdowa przeprowadziła ją aż do ludniejszego krakowskiego przedmieścia, gdzie w tłum się wmięszawszy, niepostrzeżona zniknąć mogła.

Odtąd mieszkanie Ksawerowej stało się jakby więzieniem, zamykano drzwi, obawiano się przychodzących, strzeżono ludzi nieznanych, chociaż nic się zagrażać nie zdawało. Podejrzane owe postacie, które długo snuły się przed domostwem, znikły.

Do pewnego stopnia i to uspokajać mogło, że starościna, pochwycona przez omyłkę, nie powracała do domu. Sługi nawykłe do dłuższych jej, często niespodzianych wycieczek, nie bardzo się o nią troskały, prowadziły życie swobodnie i korzystały z wytchnienia.

Do Heleny tylko jenerał pisywał nieustanne listy, które ona nieraz nie odpieczętowane odsyłała. Postanowienie jej było niezmienne; ani go widzieć, ani z nim żyć nie chciała.

XXXIV.

Nigdy może większy ciężar nie spoczywał na barkach człowieka nad ten, który włożono na przyjaciela Washingtona. Najenergiczniejszy z ludzi osłabłby był w objęciach, raczej obręczach przyjaciół natrętnych, nieprzyjaciół zamaskowanych, zazdrośników i intrygantów. Dnia ni nocy nie miał wódz dla siebie, ani dla swobodnej myśli o przyszłości — dzień i noc musiał słuchać programów, nalegań, projektów narzucanych i najsprzeczniejszego nacisku zdań tysiąca ludzi.

W tych dniach zamętu udało mu się przecie jednego wieczora na godzinę zostać sam na sam z tym bohaterskim szewcem, którego zwano Kilińskim.

— Mój pułkowniku — rzekł do niego wódz pod koniec rozmowy — zróbże mi też łaskę. Widziałem w ulicy, idąc z wojskiem, kobietę z ręką na temblaku, znajomą mi dobrze i dawno. Czyście w tych wypadkach nie mieli jakiej rannej? Czybyś ty o niej nie wiedział?

— Czekaj ojcze naczelniku rzekł Kiliński, — uderzając się w czoło — czekaj! zaraz! Była! była ranna kobieta ślicznej urody, panna, ale kaduk-że ją spamięta, jak się zowie. Biła się razem z nami, jak lew. Kula moskiewska rozdarła jej ramię. Skromne to dziewczę, sierota.

— To pewnie ona! ale imię!

— Zdaje mi się, że ją nazywano Heleną.

— Tak jest! to ona! — powtórzył wódz — pułkowniku, niechże ja ją znajdę, zobaczę i powinszuję bohaterstwa. Nie wiesz gdzie mieszka?

— Jakbym ja nie wiedział, gdzie mieszka — odparł Kiliński — u mojego dobrego przyjaciela Paprońskiego, przy ulicy Bielańskiej.

Czekajże, ojcze naczelniku, aby nie było bałamuctwa, poszlę się dowiedzieć o tę heroinę.

— Każ-że się spytać pułkowniku, czy Siechnowicki widzieć się może ż

— Któż Siechnowicki? — spytał Kiliński.

— To ja.

— Macie ojcze drugie nazwisko?

— Mam, mój pułkowniku, choć i jedno poczciwe nosić trudno.

— Nie! wam — rzekł Kiliński — stanie laurów i za dwa.

— Ale słuchajcie — przerwał wódz — gdyby można zapytać — jabym poszedł zaraz — człek jutra nie pewny — zaczekałbym w bramie.

Kiliński uśmiechnął się z tej niecierpliwości.

— Ej! ojcze — rzekł — coś to w tym jest?

— To jest — odparł Kościuszko — że ja stary szanuję ją, jak siostrę rodzoną.

Pułkownik skłonił głowę.

— Chodźmy — rzekł — ino wyjdźmy tak, aby nas szpiegi własne nie widziały i daremnych plotek nie było.

— Powiecie, żem chodził widzieć bohaterkę wielko: czwartkową.

— Gdyby nie była tak piękną — szepnął Kiliński.

Zarzuciwszy płaszcz, czapki nasunąwszy dobrze na uszy, wyszli tylnymi drzwiami. Szczęściem dla Kilińskiego wieczór był ciemny, — bo go tak znano w mieście, że lud otoczyłby go zaraz. Przesunąwszy się uliczkami bocznymi ku Bielańskiej, stanęli w bramie domu Paprońskiego. Kiliński wąsa pokręciwszy (a był mężczyzna poważny i postawny), poszedł, rozpatrzywszy się, na drugie piętro. Nie rychło mu odryglowano, pani Ksawerowa zobaczywszy mężczyznę barczystego, wąsatego, wahała się go puścić.

— Moja mościa dobrodziejko — rzekł pułkownik przez drzwi — przychodzę ja tu ze zleceniem do naszej heroiny, Heleny, od pana Siechnowickiego.

Na to imię, Helena wybiegła zapłoniona z drugiego pokoju.

— A to pani! — dodał Kiliński. Pan Siechnowicki prosi o audiencję, nie wstyd mi mu służyć za szambelana.

Z radością i niecierpliwością, choć w początku zawahawszy się, proszono; — znana twarz poczciwego pułkownika ręczyła, iż w tym przynajmniej podstępu być nie mogło.

— Słuchajcież moje dobrodziejki — rzekł Kiliński — przyjmijcie go tu — ja sobie u Paprońskiego poczekam; co wam mam w rozmowie zawadzać, ale mi dajcie znać, gdy będzie odchodzić, bo go samego nie puszczę.

Kiliński odszedł, ucałowawszy rękę Ksawerowej i Heleny, szybki chód dał się słyszeć na schodach. Siechnowicki stał w progu. Spojrzał radośnie, wesoło pochwycił rękę Ksawerowej i zbliżył się żywo do Heleny.

Stała jak trup blada, milcząca, zdawała się bliską omdlenia.

— Kochane panie moje — zawołał — jakże mi pilno było was oglądać! Ale Bóg świadek, do dziś dnia nie mogłem. Przebaczcie mi, żem w Dobrochowie ukrywał przed wami nazwisko moje — musiałem to uczynić nie ze względu na siebie, ale dla drugich, którychby ono kompromitowało. Nie byłto brak ufności, ale skutek zobowiązania. Teraz obarczony nad siły i zdolności — nie mam i chwili wolnej — przychodzę tylko ucałować ręce wasze i nazad dźwigać ten kamień, co mi na piersi upada.

— Jenerale — odpowiedziała Helena — bądź co bądź, ja mam nadzieję, że się jeszcze zobaczyć musimy.

— My, ale gdzie? — spytał pan Tadeusz.

— Ha! choćby na polu bitwy może — zawołała Helena. — Chrzest krwi jużem otrzymała — o tym wiecie — nosiłam karabin i nie rzucę go.

Jenerał spojrzał z podziwieniem i smutkiem — razem.

— O pani moja — zawołał — jest i rąk dosyć i serc jest dość poczciwych — obronim my ojczyznę, jeżeli Bóg pozwoli... wy nas czekajcie u ogniska. Jeśli wrócimy, przyjmiecie nas uznojonych... gdy na spoczynek zasłużym... jeśli nie, niech będzie komu pobożną usypać mogiłę i na niej się pomodlić.

Spojrzał na Helenę, z jej twarzy dawniej swo-

bodnej i wesołej, bił zbyt głęboki smutek, ażeby się czegoś nie domyślał, zdawało mu się, że ją zastanie radośniej poruszoną przybyciem przyjaciela. — Znał świat — tknęło go to, poczuł, że musiał przybyć za późno.

— Gdyby to nie było niedyskrecją — rzekł — spytałbym was, panie moje, co się też z wami przez te czasy działo?

— A! smutna to, czarna historia — odezwała się Helena — lepiej może, abyś ją pan nie słyszał. Co do mnie cała się ona zamyka w jednym słowie, nie jestem panną Heleną, jestem panią... a nazwisko męża wstydzę się wymówić.

Jenerał porwał się z siedzenia.

— Być-że to może! — zawołał.

— Tak jest — odpowiedziała energicznie Helena — ale nie rzucaj na mnie kamieniem, bom ci winna jako przyjacielowi spowiedź szczerą. Ty mnie podźwigniesz może, poratujesz — poradzisz.

Zaczęła biedna... i głosu jej zabrakło nagle, zabrakło odwagi.

— Nie, nie! siły nie mam — odezwała się — ty matko moja, powiedz mu wszystko za mnie.

I zakrywszy twarz rękami, uciekła.

Jenerał siedział blady, Ksawerowa podeszła ku niemu i krótko, sucho, z boleścią opowiedziała nieszczęście swoje. W całej tej rozmowie wzmianki jeszcze nie było o tym, kto był mężem Heleny.

Dopiero, gdy skończyła, jenerał zapytał ją zadumany.

— Ale któż jest ten człowiek.

— Moskal jest... a zowie się Puzonów.

Nazwisko to nie mogło być obcym jenerałowi; uderzony nim porwał się z wyrazem boleści w twarzy.

— Moskal! — zawołał — Moskal...i on tu jest dotąd!

— Był przynajmniej niedawno — dodała Ksawerowa.

Pan Tadeusz zamilkł, w dłoniach kryjąc zachmurzone czoło — milczeli oboje. Naówczas Helena spokojniejsza, ale z oczyma zaczerwienionymi od płaczu, wyszła, podając mu rękę.

— Jenerale — rzekła — widzisz, że nie pozostaje mi nic, tylko zginąć...

— Nie — odparł pan Tadeusz, spoglądając z uczuciem — powinnaś żyć i czekać szczęścia, które ci się należy. Los ci je wypłacić musi.

Nie chcąc być natrętnym, wziął czapkę, pocałował w rękę Helenę i szepnął z cicha:

— Jedną więcej zemstę... poniosę na plac boju!

XXXV.

Od początku rewolucji kwietniowej, pałac księcia wojewody, jak większa część innych pańskich gmachów, stał zamknięty. Wiedziano, że ks. wojewoda był dobrym Polakiem, ale się do spraw publicznych mięszać nie chciał. Mawiał, gdy mu to wyrzucano: Niech krawcy suknie szyją, szewcy buty, ja się do tego nie porywam, czego nie umię. Na żołnierzam za stary, na statystę za głupi.

Zaraz w pierwszych dniach po ogłoszeniu nowego rządu, księżna wojewodzina swe klejnoty, książę srebra swe stołowe kazali odnieść do skarbu publicznego. Ale potem, pałac się zamknął i stał niemy a milczący. Wojewoda niekiedy wychodził sam jeden, wymykając się niespostrzeżony. — Księżna jeździła tylko do kościoła. Po niejakim jednak czasie, wycieczki częstsze wojewody ustały, uspokoił się, ludzi, którzy do niego przychodzili z jakiemiś tajemniczymi interesami, poodprawiał, wszystko weszło w dawne karby.

Małżonkowie, spotykając się z sobą, mówili tylko o rzeczach obojętnych.

Jednego dnia dano obiad o zwykłej godzinie. — Książę kazał przeprosić księżnę, — iż nie przyjdzie i wypiwszy filiżankę bulionu, zamknął się w swoim laboratorium.

Dziwniejsza rzecz była, że się od dawna z komina laboratorium kurzyć przestało, — a książę nie dzwonił. Słudzy jednak nie ośmielili się przeszkodzić, choć wiedzieli, że nic nie wziął w usta przez cały dzień, prócz bulionu.

Do gabinetu tylko o mroku wniósłszy świece, czekano. (Ciąg dalszy nastąpi).

W zniszczonym Szanghaju

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy oddziały marynarzy japońskich, stojące za barykadami drutów kolczastych, na jednym z opanowanych przez Japończyków przedmieść Szanghaju.

Po niezwykle krwawych walkach, stoczonych z całym okrucieństwem, szereg przedmieść Szanghaju opanowali Japończycy z wyjątkiem koncesji międzynarodowej, która przez obie strony została uszanowana; wszystkie jednak ważniejsze objekty Szanghaju zostały zburzone lub też strawione przez pożar wskutek strasznego bombardowania przez lotników.



Siostry syjamskie

na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu



Wśród setek tysięcy najrozmaitszych okazów martwych na Światowej Wystawie w Paryżu, znajduje się też bardzo wiele okazów żywych. Do takich okazów żywych należą przede wszystkich przedstawione na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym zrośnięte ze sobą dwie siostry syjamskie Gaurabai i Gauganbai, urodzone w roku 1909 w miejscowości Mysone w Indiach, a więc są to już 28 letnie panny.

Przed kilku laty jedna z nich chciała wyjść za mąż i obie zgodziły się na rozcięcie, po którym, lekarze zapewniali, nie miały się wyłonić żadne komplikacje. Ale gdy wyjście za mąż rozwiało się, obie dziewczęta porzuciły myśl rozłąki i do dnia dzisiejszego zrośnięte żyją. Widzimy ich na zdjęciu w otoczeniu dziennikarzy przy kieliszku szampana, którym obie siostry bynajmniej nie gardzą.

Oprócz sióstr syjamskich przychodziły na świat i inne dzieci zrośnięte ze sobą, które później umierały. Na przykład na Morawie w polu, cygance Magdalenie Herat urodziły się bliźnięta zrośnięte, z których jedno miało skórę śniadą, cygańską, drugie zaś białą. Przy ostatnich żebrach zrośnięte były całkowicie, tak, że biodra i nogi posiadały wspólne. Po czterech dniach życia oba te bliźnięta na swoje szczęście zmarły.

Zwierciadełko powiedz szczerze, który młodzian mnie wybierze?

Już od zarania kultury ludzkości kobieta zawsze i wszędzie odczuwała potrzebę przeglądania się w lustrze. Pragnęła ona znaleźć w nim potwierdzenie swej urody i używała go do kontrolowania swych zabiegów upiększających, oraz swych różnych czynności toaletowych. Wynalazcą, a właściwie odkrywcą zwierciadła był, według prastarego podania, mistyczny młodzian Narcisos, który jak głosi legenda, zakochał się w swej własnej podobiźnie ujrzanej w zwierciedle wodnym i za karę przez bogów zamieniony został w kwiat nazwany jego imieniem. W Indiach i Chinach zwierciadło uważane było zawsze za sprzęt przynoszący szczęście, to też tamtejsze kobiety noszą chętnie maleńkie lusterka, przytwierdzone do pierścionków.

Ale w wielu krajach europejskich rozpowszechniona jest wiara w magiczne siły zwierciadła. Istnieje zabobon, że przy pomocy pewnych, specjalnych luster, możliwym jest odnalezienie ukrytych skarbów. W Paryżu w roku 1868 za takie „cudowne" lustro zapłacono 25.500 franków. Jak wiadomo, w niektórych okolicach po dziś dzień dziewczęta wiejskie w wieczór sylwestrowy patrzą w zwierciadło, pragnąc ujrzeć w nim swego „przyszłego".

„Zwierciadło powiedz szczerze, który młodzian mnie wybierze?"

Ale i wrażę moce drzemią w zwierciadle... Chory — mówią ludzie zabobonni — nie powinien spoglądać w lustro, a kiedy w domu jest nieboszczyk, to wszystkie lustra należy szczelnie zasłonić dla odpędzenia uroku.

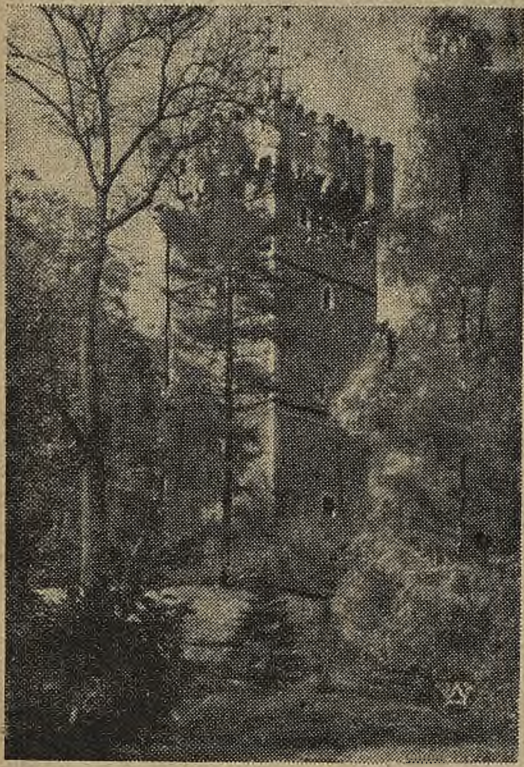
Jak powstało nasze zwierciadło? Metalowe lustra istniały w Chinach już w VII wieku przed narodzeniem Chrystusa, a także Rzymianie i Grecy posiadali drogocenne zwierciadła, wykonane z polerowanego brązu lub srebra. Z epoki Etrusków przechowały się kosztowne zwierciadła stojące o dużej wartości artystycznej. Cokół stanowiła zwykle pięknie wykonana postać kobieca, a tafla lustrzana ozdobiona była wokoło drobnymi figurkami z szlachetnych kamieni. W starożytności znane były także zwierciadła szklane, przy czym za podkład używano srebra i złota. Były to, jak pisze Pliniusz, przedmioty zbytku, za które płacono bardzo wysokie ceny. W późniejszych czasach, pod szkło podkładano cynfolię i ołów. Rtęć zaczęto stosować dopiero w XVI wieku i odtąd fabrykacja zwierciadeł poczęła w Europie szybko się rozwijać. Na czoło wybija się w tej dziedzinie Wenecja. Zwierciadła weneckie zdobyły sobie wkrótce sławę na całym świecie. Ale i Francja, gdzie Grandmont jako pierwszy uzyskał przywilej na założenie wytwórni szklanych zwierciadeł, nie pozostawała w tyle. Wobec ogromnego zapotrzebowania tych sprzętów Grandmont zaczął je wytwarzać w olbrzymich ilościach.

Mało znany jest fakt, że zwierciadła używane były kiedyś jako broń wojenna. Dziejopisarze wspominają, że w r. 514 Proklos Quirokrites spalił pod Bizantium flotę nieprzyjacielską przy użyciu sztucznego ognia. Wzniecił on pożar na okrętach nieprzyjaciół za pomocą wielkich metalowych zwierciadeł. Podobno już w r. 213 przed Chrystusem Archimedes w ten sam sposób zniszczył flotę rzymską.

Wiele wieków później, wytwarzaniem „zwierciadeł zapalnych" wsławił się Andreas Gaertner, mechanik nadworny króla Augusta Mocnego. Zwierciadła te wykonane były z drzewa i pokryte lustrzaną powłoką z cienkiego złota listkowego. Możliwości użytkowe tych luster były pono niezliczone. Można było nimi nie tylko wzniecać ogień na dość dużą odległość, ale nawet w braku kuchni, przygotowywać potrawy.

Gdy w roku 1711 Piotr Wielki odwiedził Drezno, Gaertner demonstrował mu swój wynalazek, wskazując przy tym na właściwości lecznicze zwierciadła przy bólach reumatycznych i podagrze, które to dolegliwości stale cara dręczyły. Władca rosyjski nabył ów „cudotwórczy" sprzęt, czy jednak dzięki niemu doznał jakiej ulgi w cierpieniach, o tym kroniki nie wspominają.

Z prastarych zabytków Cieszyna.



Powyższe zdjęcie przedstawia wieżę piastowską w Cieszynie która jest jedną z niewielu pozostałości po dawnych władcach księstwa cieszyńskiego — Piastach.



Niebożycka moja łujno, niech ta z Bogiem odpocywa, nie cierpieli w chałupie kocisków, bo padali, ze to gady strasecnie fałsywe. A ja zaś powiadam, ze chłopiska jesce gorsiejse od starych kocurów. — Bo przecie wiadome to wszyćkim, ze chłop po tyla bedzie za dzieuchą łaził, a schlibiał, a patrzył prościuśko w ocy i łasił sie kieby ten kocur wele kocicy, dopuki ją nie złapie. Bedzie uferma prawił słodziuśkie słówecka, bedzie jej gadał Kasiu, Kasiuniu, abo Maryś, Marysiecko! moje kochanie, moje słonecko! i różne inkse cudacności wydziwiał, zeby ino dzieucha dała sie zaprowadzić przed łontarz do kościoła.

Ale juz wnetki po weselisku zacnie wydziwiać babie, niby ze to małe wiano dostała, abo ze pierzyna za leciuśka i nie podoba sie mu, abo jesce co inksego. I z potulnego baranecka zrobi sie śkaradne capisko, ze nieboracka ani sie spodzieje kiedy lasicą oberwie. A juz i bacyć musi za nim, zeby do karcmy nie chodził i do inksych bab sie nie zalicał. Trza mu zyrę upitrasić, łachy wyprać i portasy pozesywać i pilnować jesce zeby na noc przysedł do chałupy, bo to przecie jak se pałe zaleje to i trafić do chałupy nijak nie moze. Dobrze tez pedziała jesce kiedyś Pajdaska, ze woli chować śtyrech wieprzków, niz jednego chłopa.

Jakie scęście, zem sie dotąd nie dała skusić do zeniacki, choć mnie o to tyla juz molestowało chłopów, nie wyłącając i tego pokraki Maćka, co sklamrzył i prosił cobym go chciała.

Abo mi to jest źle być se zawdy młodą dzieuską kieby ta kukułecka? Nie potrzebuje se myśleć, ze na wiesne moze bociek przyniesie mi z ciepłych krajów brzdąca.

Co prawda to i po niektóry dzieuse ostawi bociek dziecko, ale sie jesce nie zdarzyło, zeby bociek chłopu dziecko spuścił, bo cózby se taki niezdara śniem poradził?

Dlatego tez kuzdy chłop chce sie kuniecnie ozenić, zeby baba wele dziecek i wele niego robiła. — A jesce i dla tego, ze niezeniaty chłop nima u ludzi zadnego szaconku. Z tego wszyćkiego widać, ze baby więcy mają wartości niz chłopy. A sam jegomość kiejsik pedzieli na kazaniu, ze kobita trzyma chałupę za trzy węgły, a chłop ino za jeden.

Bez to tyz nie chłopy ale baby powinny rządzić i tak być musi! Dopiro dobrze bedzie w nasy Psi Wólce i wsędy na świecie.

Te choroby zmiarkowali sie, ze chcemy zaśtrajkować, zeby wziąść rządy w nase pazury, bo gdziesik pochowali wszyćkie cyrwone chustki.

Ale my se i tak poradzimy, chorągiewka nie kuniecnie musi być z chustki, a moze być i z cego inksego.

Mam ja cyrwoną syroką kieckę, a gospodyni spencerek, to włozymy na kij i powiesimy na samym cubku dachu. A Mysino to sie sumitowała ze swoje bajowe, cyrwone majtosy zawdzieje na mietłe i postawi wele komina.

Jak wojna, to niechze bedzie wojna! — pedzieli wcora gospodyni, bo sie powadzili z gospodarzem i z tym pokraką Maćkiem i kazali mi cem duchu zrobić z kiecki chorągiew i pochybać śnią na dach. I nie usło ani pacirza, a juz wszyćkie chałpy we wsi były ustrojone w cyrwane katany, kiecki i co jesce która miała w chałpie cyrwonego.

I byłoby wszyćko posło dobrze, bo chłopiska ze strachu jaze sie gdziesik pochowali; gospodarz zamkli sie w kumorze, a ten oferma Maciek wlazł do becki z pirzem. Bo gospodyni z pogrzybacem ino latali, zeby prać, który im ino wlezie pod rękę.

Siurkowo, to bez caluśką wieś z mietłą ganiała swojego Kaspra. I tak cichuśko zrobiło się przez tego chłopskiego tałatajstwa, jakby makiem zasiał, a słychać było jak ino cyrwone chorągiewki myrdały sie na chałupach.

Cóz, kiej biesowi, co trzyma śtame z chłopami ta nasa wojna straśnie sie nie podobała, bo puścił cem duchu na całą wieś taką strasecną zawieruchę, ze pozrywało nase chorągiewki z dachów. Jaz furca-

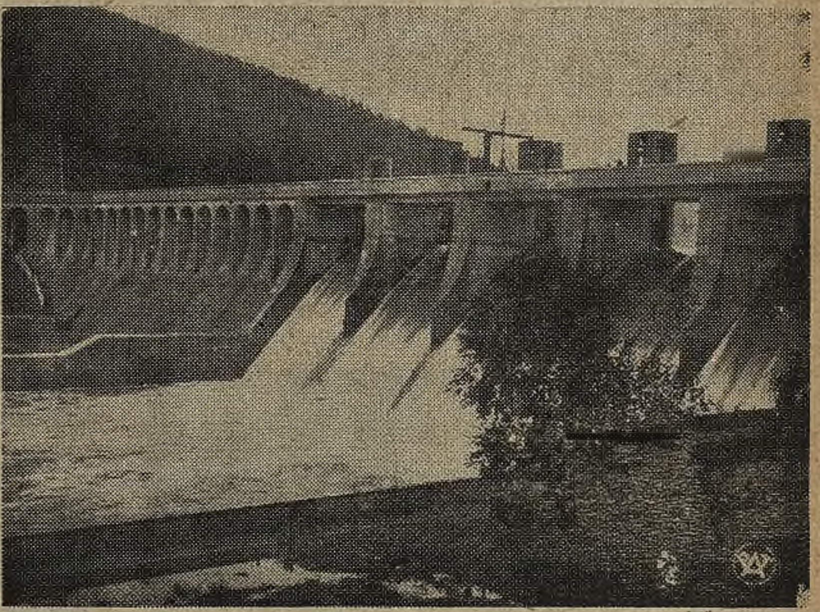
ło, tak nase kiecki i inkse smaty latały w powietrzu, jaz strach było patrzeć. Moją kiecke poniesło jaze przed samiuśką skołę i powiesiło na lipie, a Mysine majtosy ucepiło na oknie prefesurowi, ze z przestrachu jaze zółtacki dostał.

Na trzeci dzień dopiro powyłaziło to chłopskie nasienie, zmorzone a takie pokorniuśkie, jaz miło. Niechze sie choroby dowiedzą, ze baby więcy zna cą od nich. Bo przez baby nikt sie jesce nie urodził ani sie nie ozenił; ale zeby sie urodzić, abo sie ozenić potrzebno jest kuniecnie baba.

Maciek bez te trzy dni co siedział w becce tak obrósł w pirze, ze wygląda teraz jak bociek, ino mu dziób przyprawić. Siedzi ino w kącie i skubie sie z pirza a iska, bo pado, ze mu sie jakiesi robacki zalągły.

Cheba teraz juz pewnikiem przestanie pyskować na baby.

Zapora wodna w Porąbce.



Dzięki wybudowanej w zeszłym roku ogromnej zaporze wodnej w Porąbce koło Kęt w Małopolsce zachodniej, mieszkańcy tych okolic są zabezpieczeni zupełnie przed groźbą powodzi, bowiem padające w ostatnich dniach deszcze spowodowały przybór wody na sztucznym jeziorze na Sole pod Porąbką. Nadmiar wód znalazł swobodne ujście przez otwarte zapory, jak to widzimy na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym.

Ale takich zapór wodnych potrzebują i inne górskie okolice Małopolski przez które przepływają inne niebezpieczne rzeki, które podczas dłuższych i gwałtowniejszych deszczów zalewają tereny a swą gwałtownością niszczą do reszty dobytek biednego ludu. Zanim więc przyjdzie jaka powódź należy pomyśleć o podobnych zaporach wodnych na innych rzekach.

Sąd Skarbnika.

(Dokończenie)

Ale napróżno ksiądz zadawał mu tysiąc pytań, — wspomniał nazwiska najdroższe, jednak na nic odpowiedzi zadawalnającej otrzymać nie mógł; obłąkany bowiem gadał mu o złocie, srebrze, bursztynie, soli, czasem wplątał znane jakieś nazwisko, ale ani treści, ani związku nie było w jego mowie. Ksiądz pleban, chcąc ostatecznie zrobić mocne wrażenie na umyśle jego, postanowił wieczorem zaprowadzić go na grób Szymona i Anusi, by tam silnym wstrząśnieniem osłabiony umysł do równowagi przyprowadzić.

Po zachodzie słońca udał się ksiądz pleban z Grzesiem na cmentarz szewieński; wieczór był piękny, księżyc w pełni oświecał swym drżącym światłem tę uroczą stronę; widok tych miejsc, o tej godzinie, dzwonek kościoła i dalszy, odpowiadający mu w górach, rozchmurzyły nieco lica obłąkanego, jakaś rzewność biła mu z oczu. Skoro przybyli na cmentarz, pleban zawiódł go prosto do znanych nam mogił i przenikliwym rzekł głosem: „Grzesiu! oto groby Szymona i Anusi!“

Na te słowa obłąkany upadł bez zmysłów; długo ksiądz pleban nie mógł w nim życia obudzić, lękał się nawet poczciwy starzec, czy tak gwałtowne wstrząśnienie nie dobiło już i tak nadzwyczaj osłabionego umysłu i ciała; głuchy jęk Grzesia wyrwał go z niespokojności, powoli zaczął przychodzić do siebie, ale tak był osłabiony, że nie mógł już powstać. Odzyskał pamięć i rozum, ale z nimi ujrzał koniec swej bolesnej doli; prosił więc księdza, by usiadł koło niego na mogile Anusi i ze łzami rzekł: „Ostatnia godzina wybiła dla mnie! Póki mi Bóg sił użycza, słuchaj ojcze, com wycierpiał od chwili mego zniknięcia, ale słuszną była kara; niechaj moje opowiadanie będzie zarazem moją ostatnią spowiedzią:

— Pamiętacie chatę i śmierć biednego Szymona, pamiętacie to błogosławieństwo, które udzielił mnie i Anusi, pamiętacie rady, którymi nas żegnał, ale nie wiecie tego, że wkrótce stałem się niegodnym tego błogosławieństwa, niepamiętnym rad drogiego opiekuna, mogę powiedzieć ojca, że dla bogactw, które miałem otrzymać z Katarzyną z Kunowa, opuściłem Anusię, której jedyną zostałem podporą na świecie, której nigdy z serca wygnać nie mogłem, a od której tak szczerze kochanym byłem. Oto było przestępstwo, słuchajcież kary, która szła za nim, a wreszcie rozgrzeszcie ojcze dziś pokutnika.

— Po długich walkach wewnętrznych, — ciągnął dalej Grześ, — gdym już na stałe postanowił zdradzić Anusię, złe przeczucie ogarniało mnie dnia tego, gdym wstępował w sztolnię na zwykłą pracę; jakoż wkrótce rozbijając warstwy rudy, usłyszałem jakiś szelest podziemny, który coraz się do mnie zbliżał, strachem przejmował, bo nie czyste było sumienie; nagle olśniła mnie zewsząd ku mnie płynąca, rażąca jasność, padłem na ziemię, nie wiem, jak długo utraciłem zmysły, wyrwał mnie z tego stanu głos surowy, wołający na mnie: „Wstań i chodź, a ujrzysz skarby, dla których wyparłeś się cnoty i miłości!“ Mimowolnie podniosłem się i szedłem za moim przewodnikiem, a był nim Skarbnik, duch opiekuńczy, król skarbów podziemnych naszej ziemi. Ale nie takim go znałem z opowiadań starszych górników, którym nieraz pomagał w poczciwej pracy, w prostym, górniczym odzieniu; ukazał mi się odziany we wszystkie skarby ziemi, w której panował, a głos i wejrzenia surowością bijące z pod żelaznej korony

utwierdzały mnie w tym, że wybiła dla mnie godzina kary.

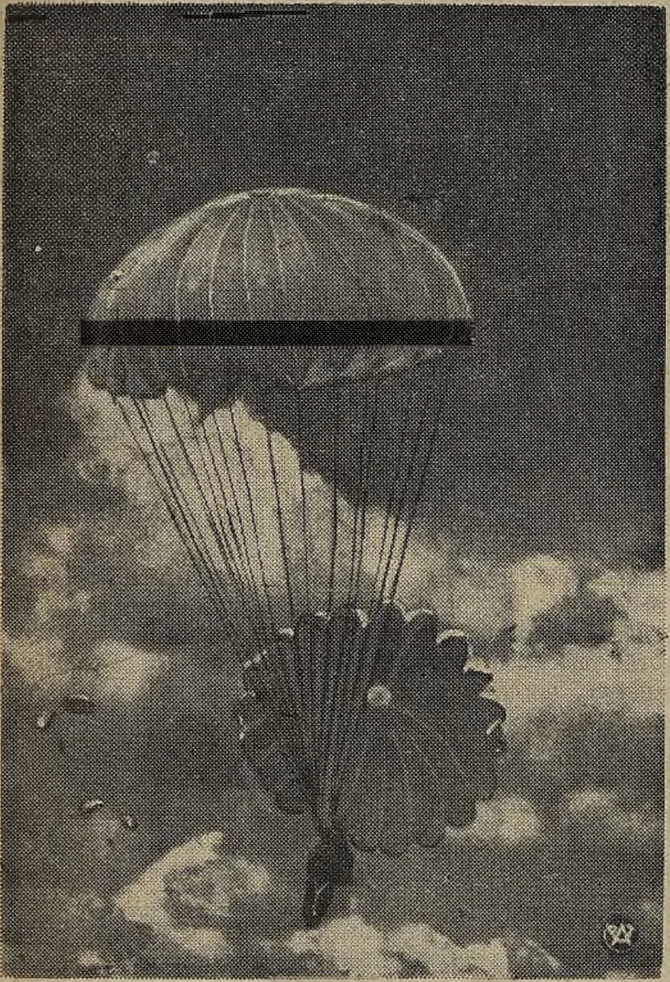
— Długo postępowałem za nim w milczeniu ciemnymi, w głąb ziemi prowadzącymi sztolniami, aż mnie zawiódł w swe dziedziny, zwykle krótkim słowem opisując wielkość i użytek skarbu, który oglądałem. Najprzód najczystsza piętrzyła się ruda, a ciągnęły się warstwy pod całą Małopolską, Śląskiem, częścią Wielkopolski i znów pod leśnymi brzegami Niemna; wszystkie zwiedziliśmy, a takie obfite, że całą Europę, jak mówił, możnaby pokryć puklerzem z żelaza. Wszędzie obok rozciągała się kraina ciemności węgla kamiennego, a starczyłaby do ulania wspomnianego puklerza. Pod mruczącymi falami Wisły, z tysiącami odnóg szerzącymi się pod ziemią, kraina soli, gwiaździsta, szkląca, skała na skale, nieprzebrane a jedna z nich wystarczyłąby na całą wieczność dla ludu całego kraju. Pod Olkuszem góry podziemne ołowiu, miedzi, srebra, złota, za któreby świat zakupił. Tuż obok pokłady marmuru, coby starczył na pomniki dla wszystkich bohaterów; skały granitu, piaskowca tak liczne, że połączone z ołowiem, mogłyby murem opasać niejeden kraj; u kończyn skał piasek, z którego szkło tak czyste, jak dusze dobrych ludzi. W Karpatach, Tatrach, za każdym uderzeniem młota pryskały z twardych brył kryształy, drogie kamienie".

— Oto, ojcze, wszystko, co mi wskazał Skarbnik; pięćdziesiąt lat strawiwszy na tej wędrówce, uniosłem duszę zgniecioną przesytem widoku skarbów, dla których zapomniałem cnoty i szczęścia na ziemi. Wrócony na nią za łąską Bożą, ale złamany na duchu i zgrzybiały, umieram — a teraz rozgrzesz umierającego, który srogo, ale słusznie, odpokutował swą winę.

— Absolvo te — wyrzekł rozrzewniony starzec i ronił łzy nad trupem nieszczęsnego Grzesia.

J. M.

Propaganda skoków spadochronowych.



Staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbył się w Wieliszewie propagandowy pokaz grupowych skoków spadochronowych, którym przyglądali się przedstawiciele władz wojskowych. Na zdjęciu widzimy efektowną ewolucję skoczka spadochronowego [illegible] w otoku chmur.

Spadochron to jedyny ratunek lotnika w chwili zepsucia się samolotu, który w razie szybkiego zastosowania go, może uchronić go od niechybnej śmierci przy runięciu samolotu na ziemię lub pożaru samolotu na wysokościach.

STANISŁAW ZUCHARA.

Diabelski młyn.

Ciąg dalszy). (Powieść) (Przedruk wzbroniony).

Znów przerwał i otarł kroplisty pot, który mu spływał z czoła. Mówił z wysiłkiem, z trudem wymawiając zdania, przeciągając je jakby z przerażenia.

— I wyobraźcie sobie, — kończył — że w tej chwili, kiedy już miałem utopić ostrze w sercu tego nędznika, usłyszałem nagle jakiś dziki, grobowy głos, wołający mnie po imieniu. Struchlałem. Nie dlatego, żebym się przeraził tego wołania, ale ten głos — ten głos wydał mi się tak bliski, tak znajomy, że przerażony uciekłem z tego miejsca, jak szalony. Dopiero tu ochłonąłem nieco. Lecz ten głos... ach, teraz jeszcze mi dzwoni w uszach, jeszcze teraz go słyszę tak wyraźnie, jak wtedy, kiedy wołał:

— Jakubie — Jakubie..

Ach przyjaciele, to takie straszne, to takie okropne słyszeć głos, który jest głosem zza grobu..

Na wpół obłąkanym wzrokiem powiódł po obecnych i mruknął przez zaciśnięte zęby:

— To straszne, to straszne...

Ktoś położył rękę na jego ramieniu i rzekł łagodnie:

— Uspokój się, Jakubie.

Otrząsnął się, jakby go kto zimną wodą oblał i znów zaczął powtarzać:

— To straszne, straszne...

— Uspokój się — powiedział znów tamten — złudzenie... nic więcej.

— Nie, — żywo zaprzeczył Jakub — to nie było złudzenie. Ten głos... był on aż nazbyt wyraźny, żeby mógł być złudzeniem. To nieprawda. Przysięgam, że to był głos zza grobu, głos Józefa Derby...

Przyduszony okrzyk zdumienia wyrwał się z ust obecnych. Wszystkie oczy zwróciły się w kierunku krzyża, gdzie oparty plecyma o jego podnóże, siedział stary dziad, z utkwionymi nieruchomo oczyma w jakimś dalekim punkcie. Usłyszawszy wymówione nazwisko drgnął a następnie zwrócił swój szklany wzrok na mówiącego i zapytał przyciszonym głosem:

— Przyjaciel Sochy?

— Tak.

Głuche milczenie zapanowało między nimi. Dziad kiwnął melancholijnie kilka razy głową, po zmarszczonej twarzy przemknął mu się cień bolesnego wspom-

nienia i uderzył się w piersi. Potem podniósł głowę i rzekł drżącym głosem:

— Umarli nie wstają, ale kto może zaprzeczyć słowom Jakuba? Czyż Bóg nie zsyła czasem ostrzeżeń? Kto wie, może to istotnie był głos ducha, który powrócił do swych stron ojczystych i pląta się między żywymi? Jakubie, z serca ci jestem wdzięczny, żeś nie zabił tego człowieka.

Matołd zamieniony cały w słuch, natężał swą uwagę, żeby nie przepuścić ani jednego słowa. Serce biło mu jak młotem, kroplisty pot zrosił mu czoło. Słuchał. Nieznane fakty ukryte za zasłoną tajemnicy spadały nań jak tępe ciosy, przyprawiając go o stan silnego podniecenia. Przed oczyma rozsnuła mu się mgła, rozwalony łeb ciążył okropnie. Z pod krzyża dolatywały go głosy:

— Któż to był ów tajemniczy napastnik? Czy go poznałeś, Jakubie?

— Tak, poznałem.

— Kto to był?

— Maziarz.

— Maziarz?

— Tak.

Zapadła chwila milczenia. Potem znów ktoś mówił.

— Ciekawe, czyżby ten maziarz był czymś więcej, niż nam się zdaje?

— Może...

— Co przypuszczacie Jakubie?

— Nic...

— Jednakże... Słuchajże Jakubie, tu rozchodzi się nie tylko o nas, ale o całość naszej organizacji, o całość naszej sprawy. Musicie otrząsnąć się z wrażenia napadu, a myśleć trzeźwo. Z maziarzem mieliście styczność, wam powierzono zbadanie jego incognita. Kto on jest? Czym się w rzeczywistości zajmuje? Dlaczego na was napadał?

Maziarz nadstawił ucha. Ciekaw był dalszej rozmowy. Wydała mu się ona dziwna, niezrozumiała, Z posłyszanych zdań mało mógł się dorozumieć, co do do istotnego zajęcia tych ludzi. Pytanie: kim oni byli, trapiło go, nie mógł jednak na razie nic wyrozumieć. Podniósł się nieco na rękach, żeby móc lepiej słyszeć, żeby nie uronić ani jednego słowa.

Jakub mówił:

— To, co ja mogę wam powiedzieć, jest rzeczą niezbyt wielkiej wagi. Z życia tego człowieka nie dowiedziałem się nic, zasłania je bowiem nieprzenikniona tajemnica. Jedno mi się zdaje, że człowiek ten nie jest tym za kogo się podał.

— Kim więc jest? — padło pytanie.

— Nie wiem... — odpowiedział Jakub po chwili wahania — lecz kimkolwiek jest, nie jest w przyjaźni z nami.

Cisza zapanowała wśród rozmawiających. Przerwał ją nowy głos:

— Ja mogę coś więcej powiedzieć.

— Prosimy!

— Ja także śledziłem tego człowieka, gdyż jego postępowanie, jego wycieczki w różnych kierunkach, wydały mi się poniekąd dziwne. Tak samo dziwnym jest ten jego pobyt w naszej wiosce. Co on tu robi? Mazi nikt nie kupuje, więc dlaczego nie jedzie sobie dalej? Ten człowiek wydał mi się podejrzanym i zacząłem go śledzić. I, mogę się poszczycić, że dowiedziałem się dużo więcej, niż Jakub. Dowiedziałem się, że zna on już niektóre nasze tajemnice i że usiłuje nam szkodzić. Dowodem napad na Jakuba. Bracia! Ten tajemniczy maziarz jest naszym wrogiem, a jego pobyt pośród nas nie wróży nic dobrego. Ten człowiek jest... niebezpiecznym...

Dalszych słów maziarz nie dosłyszał. Ten, kto je mówił, urwał w połowie zdania i zdziwionym wzrokiem spoglądał za siebie, gdzie, jak z pod ziemi wyrósł jakiś cień i zatkał mu usta.

Osobnik, który przemawiał, szarpnął się z lekka, starając się uwolnić od niewygodnej sytuacji.

— Co to ma znaczyć.

— Tsss... — szepnął przyduszonym głosem cień, a następnie powiedział mu parę słów do ucha. Tamten zakrztusił się nagle i odpowiedział również szeptem.

— W porządku. Zdaję się na was.

Następnie zwrócił się do zebranych:

— Otrzymałem świeżą nowinę; jeszcze dziś dokonamy jednej wyprawy. Do rana daleko, mamy więc czasu dosyć. Obłowimy się odpowiednio. — Czyście gotowi?

Nie odpowiedział nikt. Maziarz zauważył, że byli oni zdumieni nagłą wiadomością. On sam był zdumiony. Dlaczego tak prędko przeszli z jednej sprawy na drugą?

W tej chwili do uszu jego doleciał stłumiony odgłos z poza siebie, jakby kto ostrożnie skradał się ku niemu. W jednej chwili sięgnął po nóż, obejrzał się i zamarł z przerażenia. — Od ziemi oderwało się kilka ciemnych postaci i rzuciło się w jego stronę. Maziarz chciał się bronić, jednak było już za późno. Kilka ciężkich, ruchomych ciał przywaliło go i zgniotło wykręcając mu równocześnie obie ręce. Był zwyciężony.

Wkrótce tych postaci zjawiło się więcej. Wśród nich, po głosie, rozpoznał także Jakuba. Związano go sznurami i zaświecono w oczy latarką. Po zebranych przeleciał szmer.

— On...

Maziarz leżał nieruchomy, jak kloc, starając się zrozumieć istotę położenia. — Nie wątpił, że wpadł w sprytnie urządzoną pułapkę, że życie jego zależy teraz od tych ludzi. Przymrużył oczy i starał się skupić myśli szukając możliwego wyjścia z tragicznej sytuacji. Wiedział, że ci ludzie nie puszczą go prędko, a może wcale, gotując mu los podobny do losu moskiewskiego strażnika, ażeby unieszkodliwić go na zawsze.

Mimo to, Matołd nie czuł żadnej bojaźni. Tylko zęby zaciął i wargi przygryzł, żeby nie jęknąć lub nie wypowiedzieć niepotrzebnego słowa, które mogłoby go poniżyć w oczach napastników. Zawistnym wzrokiem śledził ich ruchy, zgrzytając zębami w bezsilnej wściekłości.

Jakiś młody awanturnik wiążąc mu zaciekle ręce, nachylił się nad nim nisko i szepnął ironicznie:

— I cóż, mości szpiclu, doczekałeś się swego. Co?

Matołd nie odrzekł nic. Z pogardą spojrzał w oczy mówiącemu i przymknął powieki. W tej chwili ktoś rzucił rozkaz:

— Poprowadzić za mną to ścierwo.

Podniesiono go z ziemi i postawiono na nogi. Chwiał się osłabiony, nie mogąc ustać, lecz podtrzymano go. Dwóch ludzi wzięło go pod ręce i ruszono naprzód w kierunku lasu.

Motołd mimo woli zbladł lekko. Zrozumiał. Za lasem była studnia. Tam jego kres.

Chciał krzyczeć, lecz wstrzymał się ostatnim wysiłkiem. Położenie było bardzo tragiczne, lecz on postanowił wytrwać, z godnością, jak przystało na takiego, jak on człowieka. Równocześnie jednak jak

obuchem uderzała go myśl, że zginie, że nie dopełni przysięgi, danej ojcu. — Nie pomści go. Sam padnie z rąk nieprzyjaciół, którzy okazali się silniejsi od niego.

Jedna rzecz zastanowiła go. O ile zauważył, przeciwnicy jego byli świetnie zorganizowani. To wydało mu się bardzo dziwnym. Byli liczni. Nic dziwnego, że został zwyciężonym.

Matołd przeczuwał, że zrobią z nim coś strasznego. To trudno. Los jest nieubłaganym. Lecz... dlaczego on koniecznie musi umierać. Dlaczego? — Młodym jest, życia jeszcze nie poznał. Gdyby przynajmniej zgładził jednego z nieprzyjaciół ojca, byłoby mu lżej. A tak... żal targnął mu sercem, a gdzieś z dna duszy odezwało się usilne pragnienie, żeby żyć jeszcze. Żyć... żyć... skamlało coś w nim, — obronić się, — uciekać. Uciec? i zrachował konwojujących go ludzi. Naprzód szedł jeden, dwóch prowadziło go po bokach, dwóch szło z tyłu. Razem pięciu. Trochę za dużo. Przy tym on ma ręce związane. Nie da rady. Musi ulec przemocy.

A równocześnie nowa myśl zawitała mu do głowy. Czy on koniecznie prowadzony jest na śmierć? Czy oni rzeczywiście myślą go zabić? Za co? i otucha na nowo wstąpiła w jego serce.

Weszli w las. Po przejściu kilkudziesięciu kroków, ten, co szedł przodem, przystanął i rozkazał:

— Zawiązać mu oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczysta Koronacja Królowej Polskiego Morza.



Dnia 8 bm. odbyła się w Swarzewie nad morzem polskim koronacja cudownej, od wieków czczonej przez lud kaszubski, figury Matki Boskiej Swarzewskiej na Królowę Polskiego Morza. Plac, gdzie odbyła się uroczystość zaległo około 40 tysięcy ludzi, otaczających ołtarz polowy, w którym umieszczona została statua Matki Boskiej Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem dzwonu koronacyjnego o wadze 7 i pół cetnarów. Koronacji dokonał biskup morski ks. Dr. Okoniewski, jako delegat papieski. Na powyższym zdjęciu widzimy cudowną figurę Matki Boskiej Swarzewskiej z insygniami koronacyjnymi.

Niepewne wróżby.

Małgorzata. — Umysł praktyczny. Silna wola granicząca z uporem. Jest bardzo wesoła, ale jest to wesołość bardziej robiona niż prawdziwa i wrodzona. Często w ten sposób maskuje swoje prawdziwe smutne przeżycia. Nie zbyt szczera, niech strzeże się jednak fałszywego postępowania, gdyż to zemści się na niej. Cieszy się ogólną sympatią, mimo że ma dużą skłonność do szyderstwa. Jest niedowierzająca, nieufna. Bardzo zmysłowa. Wychodzi za mąż wcześnie — z miłości — lub późno — z rozsądku.

Marceli. — Zdolny, szybko się orientuje, usposobienie dość gwałtowne, porywczy. Dużo fantazji i sporo blagierstwa. Wola czasem bardzo silna, czasem zaś — w momentach depresji — zupełnie zanika. W dziedzinie uczuciowej bardzo szczery, w małżeństwie ze starszą od siebie kobietą znajdzie wiele szczęścia.

Maria. — Duża inteligencja, wyróżnia ją współzawodnictwo. Dużo zdolności w nabywaniu wiedzy i skłonność do marzeń. Charakter równy, skryty. — Umysł bardzo krytyczny, silnie rozwinięte poczucie honoru, co związane jest ze złośliwością. Usposobienie pogodne. Posiada dużo miłości własnej i potrafi być samodzielna. Wyrabia sobie łatwo sąd o ludziach. Uczuciowość bardzo zmienna, jest lekkomyślna i nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do spraw sercowych. Potrafi jednak zdobyć się i na głębokie, prawdziwe uczucie. Jest skłonna do poświęceń.

Melania — jest nawskróś materialistką. Praktyczna, gospodarna, zabobonna. Ma skłonność do intryg, uparcie przeprowadza swoje zamierzenia do celu. Kiedy osiągnie go — spoczywa na laurach. Ma przy tym skłonność do lenistwa i lubi słodycze. Czeka ją raczej staropanieństwo niż małżeństwo.

Michał. – Posiada dużą łatwość przyswajania sobie wiedzy, lubi kształcić się, interesuje się wieloma zagadnieniami, ale nie zbyt głęboko. Jest raczej powierzchowny, bardzo uparty, przekorny. Charakter niezawisły, nieopanowany, niespokojny, kapryśny. — Nieco — cudowne dziecko. Zamiłowanie do zbytku, skłonność do rozrzutności. Muzykalny. Mało stałości w afektach. Nieszczęśliwy dla niego miesiąc maj, oraz cyfra 5.

Mieczysław. — Charakter słaby, miękki, bezwolny. Lekkomyślny, lubi życie wygodne, nie jest wybitnie pracowity. Jest zdolny, posiada dużą szybkość orientacji i zdolność do języków obcych. Jego wadą, minusem — jest to, że posiada zbyt mało ambicji. Jest to człowiek, któremu, jeśli dostanie się pod zły wpływ grozi stoczenie się na dno. Jest bardzo zmysłowy, sentymentalny, kochliwy ale nie są to uczucia stałe, głębokie. — To urodzony aktor, który zgrywa się wobec siebie i innych. Prawdopodobnie będzie się rozwodził w życiu kilkakrotnie.

Mikołaj. — Przeciętna inteligencja. Nie może zdobyć się na decyzję, — wiecznie trwa w rozterce. Usposobienie spokojne, mało inicjatywy, niezbyt wielkie wymagania życiowe. Obowiązkowy, pracowity. Szczery, otwarty. Uczuciowość — pozytywna. Zaręczyć się powinien w maju - pierwszej połowie miesiąca.

Monika. — Inteligencja raczej nabyta niż wrodzona. Dużo zdrowego rozsądku. Wola silna. Usposobienie pogodne, optymistka. Ale bywa i kapryśną i wtedy lubi być złośliwa i przykra. Dużo miłości własnej — bardzo zarozumiała. Bardzo kochliwa, ale przy tym ma duże skłonności do zdrady. Niechaj się strzeże mężczyzn urodzonych w czerwcu.

Poradnik gospodarczy.

Najlepsze sposoby rozpoznawania świeżości jaj.

Dochód z produkcji jaj zależy w dużej mierze od racjonalnego obchodzenia się z nimi w gospodarstwie, aż do chwili ich sprzedaży. Staranność i umiejętność to — naczelna zasada hodowcy. Oto kilka zasadniczych punktów, które należy ściśle przestrzegać: 1) kury powinny być umieszczone w odpowiednich gniazdach, najwyżej po 4 na jednym; 2) utrzymanie gniazd musi być czyste i suche, 3) jaja wybierać 2 razy dziennie, jaja małe, których waga nie przekracza 40 gramów spożytkować na miejscu, 4) jaja nie mogą być brudne, stare i zepsute, przechowywać więc je w miejscu czystym, — suchym i chłodnym, 5) sprzedawać jaja conajmniej 2 razy w tygodniu.

Nieraz hodowcy zachodzą w głowę co jest przyczyną, że niektóre kury znoszą jaja o wstrętnym zapachu. Otóż okazuje się, że przyczyna leży w pokarmie jaki zadajemy kurom. Kura żywiona zielenią, otrębami, ziemniakami, znosi jaja wyborowe, z chwilą zaś, gdy szuka sobie pożywienia po śmietnikach, gnojówkach, rezultat jest bardzo przykry, bo nie tylko jaja te mają wstrętny zapach, ale ulegają także szybszemu psuciu się. Dobrze jest do karmy zadawać mielone kości, kredę szlamowaną, tynk wapienny tłuczony, mielone skorupki od jaj itp. — ma to wpływ na gładkość i równość skorupy. Obok tych starań niezbędnych potrzeba sprawdzić jeszcze świeżość jaj. Świeże jaja możemy rozpoznać po ich zewnętrznym wyglądzie, po gładkiej skorupie, oraz świeżym zapachu. Sposób ten może nieraz zawieść, trzeba mieć do tego odpowiednią wprawę. Najlepsze sposoby rozpoznawania świeżości jaj — to określenie ich ciężaru gatunkowego i prześwietlanie. Ciężar gatunkowy jaj wynosi 1.010 wyższy od ciężaru gatunkowego wody, wskutek czego jaja świeże zanurzone w wodzie toną. Chcąc dokładnie rozpoznać świeżość jaj, bierze się 150 gramów soli kuchennej i rozpuszcza się w 1 litrze wody, po czym wkłada się jajko, jednodniowe idzie na dno — 3-dniowe pływa pod powierzchnią wody, 5 dniowe będzie już na powierzchni — czym jajko starsze tym zanurzenie w wodzie będzie mniejsze. Sposób ten jest jednakowoż mniej praktyczny od prześwietlania, które robi się przy pomocy pudełka o dwu otworach 3 i pół do 4 cm. — wstawia się doń lampę. Otwór górny służy do cylindra drugi na wprost płomienia z boku pudełka do prześwietlania. Do otworu przykładamy jajo, skierowując je grubym końcem do góry. Jajo świeże, zdrowe jest przy prześwietlaniu jasne bez smug i plam. W przeciwieństwie do starych, które są mętne i ciemne. Promienie światła nie tylko ułatwiają zbadanie świeżości jaj lecz pozwalają także ocenić stopień wyschnięcia ich. Jak wiemy przy dłuższym przechowywaniu jaja wysychają i waga ich zmniejsza się.

Dyfteria drobiu.

Obok cholery drobiu dyfteria jest jedną z najgroźniejszych chorób ptactwa. Zapadają na nią wszystkie ptaki domowe za wyjątkiem wodnych, ulegają jej także ptaki dzikie. Objawy choroby dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należy zaliczyć zapalenie kiszek z zajęciem śledziony, wątroby i nerek. Do drugiej zaś objawy czysto wewnętrzne, jak żółte naloty na śluzówce w dziobie lub gardzieli; bądź guziczkowate sowotwory na grzebieniu i skórze. Pod gałką oczną znajdują się ropnie, zachowanie się ptactwa jest osowiałe, zachodzą objawy biegunki. Przebieg bywa zazwyczaj różny, — w porze jesiennej jest cięższy niż w lecie. Leczenie może tylko odbywać się przez szczepienie przeciwbłonicowe.

Opasanie królików.

Króliki opasać można po 4 miesiącach życia. — Pasze winny być głównie skrobiowe, przy dodatku małej ilości białka. Dawanie ziemniaków gotowanych, mąki jęczmiennej, kukurydzianej, chudego mleka — wpływa dodatnio na jakość mięsa i szybkość opasu, który normalnie trwa 3 tygodnie, — przy przyroście najmniej 1 kg. Jako przykład podajemy 100 gramów ziemniaków, 100 gramów mleka chudego, 50 gramów mąki jęczmiennej i 50 gramów otrąb pszennych, albo zamiast otrąb mąki jęczmiennej, 50 gramów mąki bobowej. Opasane króliki pomieszcza się w ciaśniejszych klatkach, nie pozwalając im na swobodniejszy ruch.

Poradnik lekarski.

Nie lekceważyć żadnego okaleczenia!

Gospodarstwo rolne zatrudnia w Polsce wielotysięczną rzeszę robotników. Ludzie ci pozbawieni są po największej części należytej pomocy w wypadkach przy pracy. Wypadków tych zaś jest dużo i przysparzają one społeczeństwu wielu niepotrzebnych inwalidów pracy.

Ręce i nogi robotnika rolnego często usiane są drobnymi bliznami, świadectwem odniesionych ran i okaleczeń. Jest ich dużo, bo nie ma prawie dnia, żeby człowiek nie wbił sobie czy to drzazgi, czy też nie skaleczył się gwoździem, siekierą lub piłką. Są poważniejsze obrażenia powstałe n. p. przy obróbce i transporcie drzewa. Zdarzają się też co pewien czas nawet wypadki śmiertelnych urazów, tak wskutek przygniecenia kłodą drzewa, kopnięcie przez konia i t. p.

Na małe okaleczenia nie zwraca się zwykle, wogóle uwagi. Co najwyżej obwiąże się palec brudną szmatą, a jeśli rana ropieje, przyłoży się zwyczajem ludowym sadło, babkę i t. p. Wskutak tego większość ran ulega zakażeniu i niezmiernie często zachodzą poważne komplikacje. Niekiedy kończy się na kilku dniach choroby, w innych wypadkach trzeba wykonać zabieg operacyjny, amputować kończyny, lub też bywa jeszcze i gorzej, skoro przyjdzie do ogólnego zakażenia krwi.

Wypadków i związanych z tym kosztów możnaby uniknąć, gdyby każda, najdrobniejsza rana była opatrzona w należyty sposób, tuż po wypadku. Nie można lekceważyć żadnego okaleczenia, gdyż małe nawet otarcie może mieć poważne skutki. Pierwsza pomoc jest zagadnieniem niezmiernie doniosłem.

Każdy pracownik rolny powinien być zaopatrzony w małą apteczkę podręczną. Wystarczą w niej najprostsze środki opatrunkowe: gaza, jodyna (15 proc.) bandaż i szczypczyki. Środki te powinien nosić w torbie i mieć stale w pogotowiu każdy człowiek pracujący przy gospodarstwie. Powinien on być przeszkolony w pierwszej pomocy. W wypadkach poważniejszych powinien być opracowany i przygotowany transport chorego do lekarza, lub szpitala.

Wojna domowa w Hiszpanii.

W dalszym ciągu rozpoczętej ostatnio wielkiej ofensywy na Santander na froncie północnym wojska powstańcze posuwają się zwycięsko naprzód, zajmując liczne miejscowości. Z całego kraju Basków (frontu północnego), obecnie powstańcy są już w posiadaniu 3/4 terenu. Trwająca w dalszym ciągu ofensywa wojsk powstańczych wkrótce oczyści resztę terenu z wojsk czerwonych, po czym powstańcy przerzucą wojska na front zachodni lub południowy.

Poniżej podajemy szczupłe w ubiegłym tygodniu doniesienia o prowadzonych operacjach:

Pod datą 7 b. m. komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie asturyjskim powstańcy zajęli dziś szereg miejscowości.

Na froncie Leon obustronna wymiana strzałów. Wielu żołnierzy wojsk czerwonych przeszły na stronę powstańców.

Na froncie aragońskim wojska czerwone zaatakowały trzykrotnie pozycje powstańców na odcinku Prinzesa i Castilla de Valdescalere, zostały jednak odparte za każdym razem, ponosząc ciężkie straty.

Pod tą samą datą Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze przeprowadzające operacje na zachodnim froncie asturyjskim rozpoczęły dziś rano postępy wzdłuż wybrzeży kantabryjskich. Równocześnie posunęły się naprzód wojska powstańcze na zachód od miejscowości Potez, nawiązując łączność z siłami frontu Leon. Eskadry lotnictwa powstańczego bombardowały koncentracje wojsk asturyjskich na wschód od Riba Desella.

Pod datą 9 b. m. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi: Na froncie asturyjskim na odcinku wschodnim wojska powstańcze posuwają się zwycięsko naprzód, nie natrafiając na poważniejszy opór przeciwnika.

Kolumny powstańców zajęły wczoraj kopalnie Cunares i posuwają się dalej w kierunku Pena i Turbina, zdobyły po zaciętej walce miejscowości Parapones i La Peua Migliavaca,

Pod datą 10 b. m. donoszą, że operacje wojsk powstańczych, prowadzone w terenie górzystym i mało dostępnym, — utrudnione są ostatnio przez ulewne deszcze i mgłę. W zachodniej części łańcucha górskiego, którego szczyty wznoszą się ponad 3.000 m. oddziały powstańcze oczyściły całkowicie teren. Na odcinku zachodnim nawiązano łączność z oddziałami posuwającymi się od strony prowincji Leon. Miejscowość Ruenas, leżąca o 20 km. na południe od Lianec, została zajęta w dniu dzisiejszym. Po obsadzeniu części wzgórza Covardeles, wojska powstańcze posunęły się naprzód również na południe i zajęły miasteczko Cabreles.

Wojna chińsko-japońska.

Ubiegły tydzień w wojnie Chin z Japonią nie przyniósł ważniejszych wydarzeń. Obie strony pospiesznie gromadzą masy wojsk. Ważniejsze wiadomości z ubiegłego tygodnia podajemy poniżej:

Pod datą 8 b. m. donoszą, że wojska japońskie przeszły wielki mur chiński na granicy Czaharu i Szansi. Fakt ten nastąpił już 5 września. 6 września Japończycy zajęli miasto Tien-Czeu na połowie drogi pomiędzy Kałganem a Tatungiem.

Wojska japońskie, działające wzdłuż linii Pekin-Hankiu zajęły, według komunikatu japońskiego, miejscowość Czien-Czu-Tai, odległą o 40 km. od Lang-siang.

Pod datą 9 b. m. Depesze japońskie z Szanghaju donoszą o przybyciu 8 armii chińskiej na front, 8-ma armia jest pierwszą jednostką z pośród byłych czerwonych armii chińskich, które starły się obecnie z Japończykami. Armia ta została zreorganizowana i wyekwipowana przez rząd nankiński i wchodzi do walki pod dowództwem gen. Chu-Ten, słynnego czerwonego dowódcy, który ogłosił, że b. czerwone armie chińskie, przekształcone na oddziały rządowe, są zdecydowane walczyć aż do zwycięskiego końca za sprawę chińską.

Pod datą 10 b. m. donoszą, że japońskie okręty wojenne rozpoczęły gwałtowne bombardowanie Putung, usiłując zmusić do milczenia baterie chińskie. Jeden z pocisków chińskich trafił w japoński szpital pływający w pobliżu konsulatu japońskiego. Japończycy rozpoczęli swe operacje bombardowaniem odcinków Kiang-Wang i Yang Tse Pu, lecz następnie skoncentrowali swe wysiłki głównie w kierunku Putung. Według doniesień japońskich, wojska japońskie posuwają się planowo naprzód, natomiast źródła chińskie twierdzą, że Japończycy musieli się cofnąć. Jest obecnie rzeczą oczywistą, że plan japoński polega na powolnym posuwaniu się bez narażania się na jakiekolwiek niespodzianki, gdyż Japończycy ze względów politycznych nie mogą się narażać na niebezpieczeństwo porażki. Japończycy są jakoby zaskoczeni siłą oporu Chińczyków.

Pod datą 11 b. m. donoszą z Szanghaju, że 60-tysięczna chińska armia czerwona z północnej części prowincji Szansi posuwa się w kierunku Se-Yuanu, by wzmocnić wojska chińskie, które z trudnością powstrzymują natarcie japońskie wzdłuż kolei Pekin-Seyuan.

Donoszą też o olbrzymich transportach samolotów i amunicji dostarczanych Chinom przez Rosję sowiecką.

KRONIKA.

Zjazd hodowców drobiu w Krakowie. Krakowska Izba Rolnicza w porozumieniu z Lwowską Izbą Rolniczą, oraz Centralnym Komitetem do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce organizuje Zjazd Hodowców Drobiu, który odbędzie się w Krakowie w dniu 29, 30 września, oraz 1, 2 października b. r. — Dla uczestników Zjazdu odbędzie się cykl wykładów z dziedziny hodowli drobiu, oraz organizacji zbytu produkcji drobiowej.

Zmiany na stanowiskach wojewodów. Na stanowiskach wojewodów zaszły następujące zmiany. Zwolnieni zostali: wojewoda krakowski Michał Gnoiński, który jednocześnie delegowany został do zarządu centralnego ministra spraw wewnętrznych, — wojewoda białostocki i wojewoda lubelski. Wojewodą krakowskim mianowany został dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu dr. Józef Tymiński, wreszcie wojewodą białostockim mianowany został dotychczasowy starosta w Kaliszu Henryk Ostaszewski, wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda poleski.

16 starostów zwolniono ze stanowisk. Minister spraw wewnętrznych zwolnił z zajmowanych stanowisk niżej wymienionych starostów: starostę w Gorlicach, starostę w Limanowej, starostę w Brzozowie, starostę w Krośnie, starostę w Jaśle, starostę w Przeworsku, starostę w Kołomyji, starostę w Śniatynie, starostę w Tłumaczu, starostę w Zborowie, oraz sta-

rostów: w Opocznie, Włoszczowej, w Białej Podlaskiej, w Kamieniu Koszyrskim, w Gostyniu, w Gostyninie, w Wilnie, w Luboniu. Czy te zwolnienia pozostają w związku z ostatnimi zajściami strajkowymi władze nie podają.

Licea wodno-melioracyjne. W związku z realizowaniem ustawy o ustroju szkolnictwa zawodowego i przystosowywaniem go do życia gospodarczego, w roku bieżącym powstał nowy typ uczelni zawodowej, którego brak dawał się odczuwać, mianowicie: liceum wodno-melioracyjne. Głównym zadaniem tego liceum ma być przygotowanie młodzieży do organizowania i prowadzenia robót w zakresie budownictwa wodnego i melioracyj rolnych. Szkoła ta, jak i inne licea zawodowe, jest typu średniego, trzyletnia i opiera się na nowym czteroletnim gimnazjum ogólnokształcącym. Państwowe licea wodno-melioracyjne otwarte zostały we wrześniu b. r. w Krakowie i Poznaniu.

Proces Fleischerowej i towarzyszy. W ubiegły czwartek zakończony został w Krakowie dwutygodniowy proces Hindy Fleischerowej i towarzyszy, — pomocnikom Paralewiczowej — którzy pośredniczyli w pobieraniu łapówek za wyrabianie posad, umarzaniu kar, podżegania sędziów do przekroczenia obowiązków służbowych. Główna oskarżona Hinda Fleischerowa z Tarnowa, skazana została na 3 i pół roku więzienia, Józef Hofman z Rzeszowa na 2 lata więzienia, Józef Holaender na półtora roku więzienia, Izydor Fleischer, Erna Faerberowa i Leib Isler po 1 roku więzienia. Siódmy oskarżony adwokat Arnold Schneid, uwolniony został od winy i kary.

18-letni zbrodniarz przed sądem. W krakowskim Sądzie Okręgowym odbył się w ubiegłym tygodniu naprawdę smutny proces. Na krótko przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono na salę sądową przybranego w zgrzebny mundur aresztancki chłopaka, który jak się okazało liczy lat 18, a nazywa się Andrzej Władysław Wójcik. Chłopak pochodzi z podkrakowskiej wsi Proszowice. — Wójcik stał raz z rowerem przed domem proszowickiego gospodarza Jakuba Kordasa. Do stojącego przystąpił kolega z ławy szkolnej 16-letni Wincenty Gajoch i zażądał po życzenia roweru. Wójcik, który jest chłopakiem szczupłym i słabo zbudowanym nie uląkł się barczystego i silnego Gajocha i odmówił, używając przy tym niezbyt parlamentarnych wyrażeń. Przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w czasie której Wójcik zranił Gajocha nożem w brzuch. Rana okazała się śmiertelną. Gajoch w kilka chwil po otrzymaniu ciosu rozstał się z życiem. Po przeprowadzonej rozprawie Wójcik skazany został na 3 lata więzienia. Z płaczem opuszczał salę sądową zabójca. Z płaczem wychodziły z sądu przybyłe na rozprawę rodziny zabitego i zabójcy. Na sali rozpraw pozostała jedynie ciotka 18-letniego przestępcy, Julia Kordasowa, która chcąc ratować swego siostrzeńca złożyła fałszywe zeznania. Aresztowano ją i wraz z siostrzeńcem odprowadzono do więzienia. Smutna sprawa. Niestety nie jedyna. Wieś ogarnęła jakaś mania bójek. Na tej samej sali, w kilka chwil później rozpoczęły się dalsze rozprawy przeciw uczestnikom krwawych awantur. Kilku zawadiaków z Krzywaczki pod Krakowem, z braćmi Andrzejem i Józefem Gędźbami na czele odpowiadało za udział w bójkach, w których postradali życie 18-letni Franciszek Kowalski, oraz Edward Kisielewski. Oskarżony Andrzej Gędźba, podobnie jak skazany zabójca Wójcik liczy zaledwie 18 wiosen życia.

6 miesięcy więzienia za niestosowne życzenia. Niejaki Ludwik Gołąb, mieszkaniec Chrzanowa, siedmiokrotnie karany za kradzieże udał się do jednego z miejscowych urzędów i prosił pełniącego służbę wyższego funkcjonariusza o zwolnienie go z nałożonej kary. Prośba Gołąba nie miała żadnych podstaw wobec tego urzędnik odmówił. — Rozgniewany Gołąb korzystając z tego, że działo się to w piątek Wielkiego Tygodnia odezwał się wówczas: „żeby panu jajko wielkanocne stanęło w gardle“. Za to niestosowne życzenie skierowane pod adresem urzędnika w służbie sąd chrzanowski skazał Gołąba na sześć miesięcy więzienia. Wyrok Sądu chrzanowskiego zatwierdził w sobotę Sąd Apelacyjny w Krakowie.

Dwoje dzieci żywcem spalonych w Dębicy. W czwartek ubiegłego tygodnia rano w Dębicy pozostawione bez dozoru w sadzie przy ulicy Gawrzyłowskiej dzieci 5-letni Czesław i 3-letni Adam Barszczowie zapaliły szopę przeznaczoną dla dozorcy sadu i spaliły się w niej żywcem. Z pod gruzów spalonej szopy wydobyto zwęglone szczątki nieszczęśliwych dzieci.

Straszna śmierć robotnika w Dębicy. Robotnik Państwowej Przetwórni Mięsa w Dębicy Józef Chenczek (z Nagawczyna) dostał się w czasie przetaczania wagonu między ścianę wagonu a betonową rampę, doznając zgniecenia klatki piersiowej. — W niedługi czas później Chenczek zmarł.

Pies policyjny wykrył złodzieja. Przed kilku dniami nieznani sprawcy okradli jednego z mieszkańców Frydrychowic pod Wadowicami. Sprowadzony pies policyjny doprowadził do ujęcia złodzieja, którym okazał się M. Adamowicz, pochodzący z oddalonej o kilka kilometrów od miejsca czynu Choczni.

Samobójstwo pijanego. Na odcinku kolejowym Pietrzykowice-Żywiec rzucił się pod przejeżdżający pociąg A. Schilbrach, krawiec z Żywca, — ponosząc śmierć na miejscu. Denat był alkoholikiem i w stanie nietrzeźwym popełnił samobójstwo.

W czasie ostatniej burzy nad powiatem limanowskim poniósł śmierć od uderzenia pioruna J. Wieczorek ze Słopnic, powiatu limanowskiego.

Elektryfikacja Podhala posuwa się naprzód. W dniach 2 i 3 września b. r. odbyła się w Mszanie Dolnej wojewódzka komisja elektryfikacyjna przy udziale delegata starostwa powiatu limanowskiego, oraz przedstawicieli zainteresowanych urzędów w sprawie zatwierdzenia planów linii Rabka-Chabówka-Mszana Dolna i zezwolenia policyjno-technicznego na budowę powyższych urządzeń i sieci 380/220 v. w Zarytym i Mszanie Dolnej. W najbliższym czasie należy się spodziewać, że miejscowość letniskowa Mszana Dolna wraz z przyległymi miejscowościami będzie miała światło elektryczne.

Aresztowanie ludowców. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Przemyślu p. Tymiński, wydał nakaz aresztowania prezesa zarządu okręgu Stronnictwa Ludowego na Małopolskę, b. posła Brunona Gruszkę. P. Gruszka zawiadomiony o nakazie aresztowania zgłosił się w poniedziałek do urzędu prokuratorskiego w Przemyślu, skąd został odprowadzony do aresztu. W najbliższych dniach ma się odbyć w Warszawie posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego Str. Ludowego, na którym zapadną uchwały w związku z ostatnimi wydarzeniami i zadecydowana będzie sprawa zwołania kongresu Stronnictwa.

Aresztowania wśród ludowców. W związku z ostatnim krwawym strajkiem ludowym na terenie Małopolski, w którym jak doniósł urzędowy komuni

kat zostało zabitych 41 osób, aresztowano wiele osób. I tak: na terenie Jarosławia aresztowano Józefa Kasprzaka i Pawłosiowa, drugiego wiceprezesa Stronnictwa Ludowego, który po aresztowaniu Wiktora Jedlińskiego kierował całą akcją strajkowa w powiecie. Kasprzak do tego czasu ukrywał się i zgłosił się dopiero wczoraj dobrowolnie do urzędującego w Jarosławiu prokuratora. Onegaj aresztowano również Jana Muca, — prezesa koła Stronnictwa Ludowego w Dunkowicach, organizatora akcji strajkowej Stronnictwa Ludowego w okolicach Radymna i w powiecie jaworowskim. — Na terenie Buczacza zostali oddani do dyspozycji władz sądowych: Orzechowski Piotr, prezes powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego, Ostrowski Kazimierz, sekretarz tegoż zarządu, Sowa M, Kordyk St. — członkowie zarządu, oraz szereg innych działaczy. Aresztowani stoją pod zarzutem napadu na posterunek P. P., zniszczenia auta powiatowego, zniszczenia sklepów żydowskich i za działalność wywrotową i niedozwoloną agitację. — Na terenie woj. tarnopolskiego aresztowano i przekazano władzom sądowym dwie osoby z powiatu brzeżańskiego, 7 osób z kopyczynieckiego, 20 z podhajeckiego i 10 z powiatu buczackiego. Obecnie w więzieniu przemyskim pozostaje przeszło 100 członków Stronnictwa Ludowego.

Niesamowite samobójstwo. W Jazowie Starym powiat Jaworów, niejaki Ilko Romanyk popełnił samobójstwo przez poderżnięcie gardła kosą i wskutek upływu krwi zmarł.

Napad bandytów. W nocy na 7 b. m. 3 uzbrojonych w ucięte karabiny bandytów wtargnęło do mieszkania W. Matejki w Podleśnej Woli, gmina Wielko Zagórze (miechowskie), którzy po sterroryzowaniu domowników zażądali od gospodarza wydania pieniędzy. Po odmowie, bandyci zmusili go siłą do położenia się na podłodze, po czym jeden ze sprawców strzelił do Matejki, raniąc go w szyję. Po rozbiciu kuferka, sprawcy zrabowali zeń gotówkę i zbiegli.

Kłótnia na tle nieporozumień sąsiedzkich. — W Wolbromiu, pow. olkuski, E. Marchejska na tle nieporozumień sąsiedzkich, uderzyła kilka razy w głowę jakimś tępym narzędziem Józefę Kopeć, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Według orzeczenia lekarza Kopciowa została pozbawiona wzroku.

Wzorowa wieś. W Radziemicach powiatu olkuskiego odbyło się w dniu 12 b. m. poświęcenie nowego gmachu szkoły powszechnej i otwarcie nowej mleczarni w połączeniu z obchodem jubileuszu 25-lecia Kółka Rolniczego i poświęceniem sztandaru tego kółka. Wieś Radziemice należy do najwięcej uspołecznionych w miechowskim. Ludność jej charakteryzuje czystość i dobrze urządzone gospodarstwa, — a nade wszystko praca nad kulturalnym rozwojem wsi. To też Radziemice posiadają Kółko Rolnicze, — mleczarnię spółdzielczą, kasę Stefczyka, szereg innych organizacji, oraz pierwsze w Polsce stowarzyszenie spółdzielcze ubezpieczenia bydła w razie nieszczęśliwego wypadku.

Śmierć od uderzenia głową o most. W czasie biegu pociągu towarowego na linii Skarżysko-Kamienna-Kielce, hamulcowy M. Czerniak poniósł tragiczną śmierć. W chwili kiedy pociąg przechodził przez most na rzece Kamiennej, Czerniak, stojący na wagonie tyłem w kierunku jazdy, uderzył głową o słup mostowy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Nieostrożni myśliwi. Myśliwi z Kółka myśliwskiego w Skarżysko-Kamiennej polowali na kuropatwy na polach osady Jastrząb, gmina Rogów, powiatu radomskiego, przy czym jeden z nich Lewandowski Jan postrzelił w prawą nogę jadącego na koniu Wiktora Bieńkowskiego, a konia w prawą pierś, — nadto postrzelił w brodę przechodzącego tamtędy Władysława Garbarza. Bieńkowskiego odwieziono do Szydłowca, a Garbarza skierowano na kurację pod opiekę lekarza w domu.

Aresztowania w związku z bojkotem żydów. Onegdaj odbyła się obława policyjna na ulicach Kielc w wyniku której zapełniły się areszty. Starostwo zarządziło aresztowania, by przerwać akcję bojkotową sklepów żydowskich. Akcja ta polega na informowaniu publiczności przez młodzież chrześcijańską, które sklepy są żydowskie, a które chrześcijańskie.

Olbrzymi pożar w Kielcach. W nocy z dnia 6 na 7 b. m. wybuchł w Kielcach z nieustalonych na razie przyczyn groźny pożar w domu Z. Rozendroka przy ul. Nowy Świat 37. Straż pożarna zaalarmowana przystąpiła do energicznej akcji ratunkowej, — pożar jednak rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością, ogarniając jeden budynek po drugim — przeważnie domki drewniane. Ogień ugaszono dopiero w godzinach rannych przy pomocy zawezwanej na miejsce pożaru drugiej straży z Dąbrowy. Pastwą płomieni padły cztery domy wraz z przybudówkami i oficynami, oraz dach nad piątym domem. Straty są olbrzymie.

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym. Onegdaj późnym wieczorem, — na torze kolejowym w pobliżu przejazdu Młodzianowskiego w Radomiu, znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Głowa zabitego była zupełnie zniekształcona, tak, że rozpoznanie rysów twarzy było trudne. — Wypadek ten przedstawia się dość tajemniczo, gdyż rozpryśnięta w dużym promieniu krew, świadczyłaby, że denat przed śmiercią stoczył jakąś walkę. Policja przystąpiła do energicznego śledztwa, celem ustalenia tożsamości zabitego, jak i przyczyny jego zagadkowej śmierci. Jak się zdaje, zabitym jest woźnica St. Fularski.

Łódź zjada 90 koni miesięcznie. W Łodzi stwierdzono ostatnio silny wzrost spożycia mięsa końskiego. Według obliczeń rzeźni, Łódź spożywa miesięcznie około 20 tysięcy kilogramów koniny (a więc około 90 koni miesięcznie), — z której fabrykuje się także kiełbasy, wędliny i serdelki. Na terenie Łodzi istnieje 7 jatek sprzedających koninę i wyroby z koniny.

64 tysiące zł. odszkodowania żąda policjant sparaliżowany prądem. Policjant Wł. Batory w Warszawie wsiadając do tramwaju na ulicy Wolskiej — ledwie dotknął metalowej poręczy, padł na ziemię bez przytomności. W szpitalu rozpoznano, iż policjant uległ porażeniu przez prąd wysokiego napięcia. Okazało się, że podczas robót piasek dostał się na szyny, wytworzył izolację i spowodował naelektryzowanie całego tramwaju. Policjant długo chorował w szpitalu, a obecnie jest sparaliżowany. Wystąpił on przeciw gminie m. Warszawy z żądaniem odszkodowania 64 tysiące złotych.

Namówili dzieci do zbrodni. W Bukowcu Małym pod Warszawą władze policyjne wpadły na ślad niesłychanej zbrodni. — Przebywał tam u swej ciotki Marii Rosnerowej 5-letni sierota Reinhold Kulisch, dla którego po zmarłych rodzicach pozostało 10 morgowe gospodarstwo. — Opiekuństwo nad chłopcem i majątkiem jego wykonywali Rosnerowie. W tych dniach małego Kulischa dwaj jego kuzyni 13-letni Waldemar i 11-letni R. Rosnerowie zabrali ze sobą do kąpieli i tam go utopili. Po wyjściu na jaw zbro-

dni chłopcy przyznali się, że uczynili to za poduszczeniem matki, która obiecała i dała im za to dwa złote. — Chodziło o zawładnięcie majątkiem sieroty. Kosnerów aresztowano.

Tragiczne skutki zderzenia parowozu z autobusem ciężarowym. Na przejeździe kolejowym w Starzycach — przedmieściu Tomaszowa Mazowieckiego — jadący od strony Koluszek parowóz wpadł na autobus ciężarowy F. Kindermana z Częstochowy, załadowany towarem. Wskutek uderzenia autobus został rozbity i zrzucony z szosy do rowu, a towar rozsypany na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Pomocnik szofera F. Kuraś, który jechał na wierzchu autobusu, doznał poważnych obrażeń. Po przywiezieniu do szpitala amputowano mu nogę. Szofer wyszedł bez szwanku. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie, aresztując dróżnika St. Gebałę.

Tragiczny powrót wycieczki straży pożarnej. Z Solca Kujawskiego wracała wozem wycieczka straży pożarnej. W miejscowości Otorowo wóz, wiozący wycieczkę, zderzył się z autobusem. Jedna osoba została zabita a cztery ciężko ranne. Rannych przewieziono do szpitala w Bydgoszczy.

Nowe zajścia antyżydowskie w Łomży. Z Łomży donoszą, że w środę ubiegłego tygodnia powtórzyły się tam zajścia antyżydowskie. Grupa młodzieży przybyła na targ i przewróciła kilka żydowskich straganów, niszcząc część towarów. Pobito następnie jednego krawca żydowskiego i 2 szewców. na rynku rybnym poprzewracano kosze z rybami. Żydzi zaczęli zamykać sklepy, ale działacze bundowscy obchodzili sklepy, nawołując do niezamykania. Działaczy tych pobito. Jednocześnie pobity został były poseł socjalistyczny Czarnecki, który przeciwstawił się akcji bojkotowej.

Olbrzymi pożar w powiecie łomżyńskim. We wsi Olszyna, gmina Drozdowo, powiatu łomżyńskiego wybuchł olbrzymi pożar, który strawił 16 domów mieszkalnych, 21 stodół z tegorocznymi zbiorami, 28 chlewów, oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą ponad 135 tysięcy zł. Pożar powstał w domu Wacława Rydzewskiego podobno z powodu zapalenia się sadzy w kominie.

Łódź z 15 osobami wywróciła się na środku Warty. Z Sierakowa donoszą, i wydarzył się tam groźny wypadek wywrócenia się łodzi na środku Warty. Grupa osób, nie chcąc czekać na przybycie promu wsiadła do łodzi i poczęła się przeprawiać przez Wartę. W łodzi znajdowało się 15 ludzi, w tym kilkoro małych dzieci. W pewnej chwili łódź uderzyła o prom, będący tymczasem na środku rzeki i wywróciła się. Wszyscy wpadli do wody. Kilku mężczyzn, — będących na promie rzuciło się na pomoc tonącym i z narażeniem życia zdołało wszystkich uratować.

Katastrofa na jeziorze. Na jeziorze Maracaibo, w Wenezueli zatonął statek motorowy, na pokładzie którego znajdowało się około 200 osób. Przeszło 100 osób utonęło. Dotychczas wyłowiono z wód jeziora zwłoki 62 ofiar nieszczęśliwego wypadku. Powodem katastrofy było nadmierne przeładowanie statku

Odznaki za płodność w Niemczech. Na obradach kongresu partyjnego w sprawach społecznych przewódca lekarzy Rzeszy dr Wagner zakomunikował, że na zarządzenie kanclerza, ustanowiona została odznaka honorowa dla matek niemieckich z dużą liczbą dzieci. Matce 4. dzieci przysługuje odznaka żelazna, matce 6. dzieci — odznaka srebrna, matce 8. dzieci lub więcej — odznaka złota. Rozdawanie odznak odbywać się będzie za pośrednictwem partii narodowo-socjalnej corocznie 12 sierpnia, jako w dniu urodzin matki kanclerza Hitlera, który to dzień będzie zarazem dniem honorowym matki niemieckiej. Teraz ale będą się Niemcy mnożyć!

Straszny wypadek górnika. Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się we Francji w szybie La Houve II. Ofiarą tego wypadku padł górnik polski Marcin Duczmal, lat 35, urodzony w Ligocie. Duczmal zjeżdżał windą do szybu wraz z towarzyszami pracy. Z przyczyn niewiadomych Duczmal nie wyszedł z windy razem z innymi kolegami. Robotnik, który obsługuje windę był przekonany, że wewnątrz już nikogo nie ma, więc puścił w ruch windę. Stało się to właśnie w momencie gdy Duczmal chciał wyjść z klatki windowej. Nastąpiła straszna scena. Duczmal dostał się między windę a ścianę szybu i został literalnie zmiażdżony. — Smierć nastąpiła na miejscu. Tragicznie zmarły rodak mieszkał we Fracji od roku 1922 na kolonii Neuland przy ulicy Mulhouse.

300 trędowatych w Paryżu. W końcu lipca policja francuska aresztowała zbiega z Gujany, ukrywającego się pod obcym nazwiskiem. Po wylegitymowaniu go okazało się, że jest to Leon Bouchet, który w r. 1913 skazany został na 10 lat katorgi. Po odbyciu kary musiał, stosownie do prawa zwyczajowego nakazującego skazańcowi pozostanie w Gujonie na okres równający się wysokości odcierpianej kary, zamieszkać tam jako osiedleniec. Bouchet nie zastosował się do tego zwyczaju i przed terminem uciekł do Paryża, gdzie znalazł pracę. — Zbieg okoliczności wydał go w ręce policji, która wytoczyła mu proces o bezprawne opuszczenie przymusowego miejsca osiedlenia. W toku dochodzenia dokonano straszliwego odkrycia. Zbieg z Gujany był trędowatym. Okazało się, że trądem zaraził się w czasie pobytu ną katordze, pielęgnując współwięźniów. Sędzia, biorąc pod uwagę okoliczność, że katorga była przyczyną straszliwej nieuleczalnej choroby wydał wyrok uniewinniający. Boucheta skierowano do szpitala. — Według raportów szpitalnych w Paryżu mieszka ogółem przeszło trzystu trędowatych.

Niezwykłe wykrycie szpiegów we Francji. — Wykrycie nastąpiło na skutek skradzenia przez niejakiego Piotra Schmittbulla 40 franków z kasy swego pracodawcy, co spowodowało rewizję, w czasie której znaleziono dokumenty stwierdzające, że Schmittbull, oraz pewna urzędniczka intendentury utrzymywali stosunki z obcym mocarstwem i z tego tytułu otrzymali 52 tysiące franków.

Cały pociąg wpadł do kanału. W Porcie węglowym kopalni państwowych w miejscowości Stein, położonej nad kanałem Juliany w Holandii, wpadł do wody parowóz wraz z 10 wagonami, załadowanymi 45.000 kg. łupku węglowego. Pomocnik palacza został zabity, — jeden z robotników zaś ciężko ranny. Innych robotników zdołano wyratować. Wypadek powyższy zdarzył się na niedawno przełożonym torze, który nie wytrzymawszy ciężkiego balastu, osunął się wraz z pociągiem do wody.

Katastrofa w kopalni położonej w południowej Bułgarii pociągnęła za sobą wiele ofiar. Ogółem 40 górników zostało zasypanych, 31 z pośród zasypanych daje sygnały, 9 zginęło. Wobec wielkich trudności w akcji ratowniczej, istnieją tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników, między którymi znajduje się również i dyrektor kopalni.

Bandyci chińscy, którzy przed kilku dniami napadli na francuskie seminarjum misyjne La Cu-

vette i uprowadzili kilkanaście dziewcząt, wypuścili 4 dziewczęta bez wykupu. Dziewczęta po przybyciu do Pekinu oświadczyły, że banda składa się z 20 zbiegłych więźniów, a częściowo komunistów. W sprawie wypuszczenia reszty uprowadzonych dziewcząt, władze chińskie nawiązały rokowania z bandytami. Bandyci obniżyli już żądania wykupu do 50 tysięcy dolarów.

Rzeczy ciekawe.

Żywica trwalsza od bronzu.

Chodzi tu oczywiście o tak zwaną żywicę sztuczną, która ostatnio znajduje coraz powszechniejsze zastosowanie w przemyśle. Dzięki specjalnym metodom produkcji udało się uzyskać masę żywiczną o niezwykłej trwałości przewyższającej nawet niektóre rodzaje stopów, między innymi bronzu. — Jak wiadomo bronz był dotychczas najczęściej używanym stopem do wyrobu łożysk w walcowniach. Dotychczasowe łożyska z bronzu zagrzewały się szybko i wymagały dużo tłuszczu dla ich ochłodzenia i konserwacji. Łożyska ze sztucznej żywicy mają tę wyższość, że chłodzić je można zwykłą wodą. Sztuczna żywica zastąpić może również przy odpowiednim spreparowaniu kość słoniową, masę rogową, szyldkretową, a nawet perłową. Niezadługo więc będziemy mieli ze sztucznej żywicy sfabrykowane bile do gry w bilard ozdobne spinki, guziki, broszki i tysiące podobnych drobiazgów — do sztucznych pereł włącznie.

Ilu ludzi siedzi za kratami?

Istniejąca przy Lidze Narodów międzynarodowa komisja więziennictwa zwróciła się do wszystkich państw o podanie ilości osób przebywających w więzieniach. Z otrzymanych odpowiedzi 88 państw, notujemy dziś za prasą francuską kilka najważniejszych. I tak poza krajami skandynawskimi, gdzie jak np. w Norwegii szereg więzień stoi od lat pustkami i ostatnio zostało przekształconych na zakłady lecznicze, najmniejsza ilością uwięzionych poszczycić się może Anglia, w której stosunek przebywających w więzieniu do ogółu ludności wynosi 200 na 100 tysięcy. W Polsce na 100 tysięcy mieszkańców przypada 150 więźniów. W ostatnich czasach stosunek ten wzrósł. W Niemczech na każde 100 tysięcy przypada 157 uwięzionych. W liczbie tej nie uwzględniono zatrzymanych w obozach koncentracyjnych. Maleńka Litwa zbliża się do granicy rekordów, trzymając za kratami 162 obywateli na każde 100 tysięcy. Estonia bije ponury ten rekord cyfrą 276 uwięzionych na każde 100 tysięcy wolnych obywateli.

Dziwy natury.

W parku narodowym Yellowstone, w stanie Wyoming, są miejsca gdzie w zimnym jak lód strumyku można rozmaite ryby łowić, a kilkadziesiąt stóp dalej ugotować rybę w źródle skąd wrząca woda wypływa. Woda wrząca jest już solona tak, że rybę można od razu pałaszować.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp: **Karol Skowron** w O.: Adres kopalni węgla: Kopalnia węgla w Brzeszczach, poczta w miejscu. — **„Koniczyna“** w J.: Nadesłany artykuł z pewnymi poprawkami zamieścimy. Konkurs na utwór literacki również i w tym roku ogłosimy. Będzie Pan miał sposobność popisać się. Wzajemnie pozdrawiamy Pana. **Kazimierz Matlak** w W.: Kilkanaście numerów „Roli“ z przekazami rozrachunkowymi wysyłamy pod Pańskim adresem i prosimy o rozdanie tym chcącym czytać. Za życzliwość dziękujemy i wzajemnie też pozdrawiamy Pana. — **Franciszek Ścieżka** w P. Śl.: W Pańskim podaniu do Pana Prezydenta czy P. Marszałka my nie możemy nic pisać, gdyż to jest osobista sprawa Pańska. Do podania niech Pan dołączy poświadczenie jak długo Pan dla gminy pracował, a obecnie nie ma Pan środków do życia. Wzajemnie pozdrawiamy Pana wraz z Maćkiem i Kaśką.

Zagadki do nagrody.

1. Uzupełnianka.

(Ułożył L. Wołek z Rz.).

a					a
	a			a	
		m	o		
		o	m		
	a			a	
a					a

W puste kratki wstawić litery tak, aby te utworzyły słowa o podanym poniżej znaczeniu:

1. Rząd od góry: Sprzęt wojenny. 2. Przeniesienie motoru na tylnie koła. 3. Sprzęt domowy. 4. Kawałek chleba 5. But. 6. Prowincja grecka.

2. Szarady.

(Ułożył Józef S. z B.).

I.

Z trzeciej pierwszej tylko będzie
Jedne zgłoska: ta zaś siędzie
Na głowie triumfatora;
Całość — święta; ta rozsuje
Perły w przecudnych kolorach,
Podziw dla nich każdy czuje.

II.

Trzecie pierwsze głowa trupia
Albo puhar pozłacany;
Całość w gromady się skupia,
By gryźć, niszczyć pola, łany.

III.

(Ułożył Stanisław Sekuła z G.).

Pierwsze i trzecie na mapie znajdziecie,
Gdyż są to góry jak się dowiecie.
Drugie i trzecie piękne u dziewczyny,
A jeśli blade to nie z mojej winy.
Całość to miasto z czasu wojny znane,
Punktem przerwania frontu oznaczane.

IV.

Pierwsze drugie przy bzie grają,
Lecz je na wsi mało znają,
Pierwsza trzecia metal biały,
Co na nity się używa;
Całość owoc średnio mały,
Pokrajany w „czaju“ bywa.

3. Łamigłówka.

(Ułożył Antoni Sordyl z Z.).

Bronisław Dereń dał mi sak na ryby karpie.

Z powyższych słów wyjąć po jednej literze i złożyć tak, aby dały imię i nazwisko poety polskiego.

4. Zagadka.

(Ułożył Jan Płodzień z Ch.).

Jeszcze i tę położyć
Zagadkę nie zawadzi,
Kto jest, który sam ślepy
Ślepego prowadzi?

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 27 września br.

Znaczenie zagadek z Nr. 36 „Roli“: 1. Łamigłówka do uzupełnienia: 1, Parada 2. Aparat. 3 Zapasy. 4 Dorpat 5. Europa. 2. Szarady: I. Pomidory. II. Mirabela. III. Armata. 3. Łamigłówka: Ciężar życia jest tylko znany. 4 Kapitan marynarki.

Dobre rozwiązanie wszystkich zagadek nadesłał tylko p. Franciszek Ścieszka z P. i otrzymał nagrodę. Częściowe rozwiązanie nadesłał p. J, Crépel z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk

Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 13 września b. r.

Pszenica	31·25—31·75	Słoma długa	6·00—6.50
Żyto	24·00—24·25	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	19·50—20·00	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158 00
Jęczmień	20·00—20·50		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	49·00—51·00
Groch zwyk.	30 00—32·00	Mąka żytnia	35·00—35.25
Siano słodk.	8·00— 8·50	Otręby pszen.	16·75—17.00
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·00—17.25
Konicz.pastew	8·50— 9·50	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 14 września 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.58—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0.55—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.30—0.70	Świnie	0.80—1.12

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 26 września b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Wyrównanie.

— Dlaczego doktór ożenił się ze starszą, a nie z piękną i młodszą córką bankiera?

— Bardzo proste: Młodszą córkę sowicie obdarowała natura, starszą zaś... ojciec.



Zawsze poprawny.

Słynny pisarz angielski, Oskar Wilde dostał się swego czasu do więzienia, gdzie odwiedził go jeden z przyjaciół. Po dłuższej więc rozmowie Wilde żegnając się z nim mówi:

— Bardzo dziękuję panu za łaskawą wizytę i proszę mi wybaczyć, że pana nie odprowaezę...

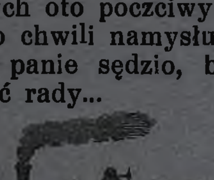


W sądzie.

— Jak mogłeś, człowieku, oszukać i tak strasznie naciągnąć tych oto poczciwych ludzi?

Oskarżony, po chwili namysłu:

— Musiałem, panie sędzio, bo z nieuczciwymi nie mogłem se dać rady...



Grzeczny.

Mały Kazio leży w łóżku, a przy nim siedzi mama i nuci kołysanki. Po godzinie Kazio odzywa się:

— Mamo, czy ja już mogę spać, czy ty jeszcze chcesz pośpiewać?

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.



Chroń siebie

przed **ogniem, deszczem, gradem, śniegiem burzą!**

Oferty kierować do

EVERITAS POLSKA FABR. DACH. AZBEST. Kraków, ul. Zabłocie L. 37.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całem Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczenice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwerzacji francuskiej oraz z lekcyj muzyki.

Adres: Zakład SS Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.

Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr.

KONCESJONOWANE

Kursy kroju i szycia

„Józefina"

Kraków, ul. Warszawska L. 4

rozpoczynają się 1 i 15 każdego miesiąca. Przyjmuje się dziewczęta nawet z szyciem nieobeznane. Wpisy codziennie od 9 do 6 wieczór. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione.

Opłata do połowy zniżona.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli".